

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Na przełomie dwóch stuleci. Kościół w roku 1901—1902, przez ks. J. G. (d. c.) Mój nowy wikary. Opowieść z urzywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego (d. c.)—Na posterunku, feljeton kamiennego.—Z całego świata, przez E. Jerzykę.—Kronika bież. kraj. i zagraniczna—Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Potomek Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.)

Wydawnictwa „Roli”.

- 1) **Antysemityzm S-go Tomasza z Akwinu** przez ks. H. Gayraud. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 70.
- 2) **O zapis żyda Sterna.** (W sprawie służby katoliczek u żydów), skreślił Jan Jeleński. Cena kop. 20, z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli”.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Na przełomie dwóch stuleci. Kościół w roku 1901—1902.

X.

(Dalszy ciąg.)

Są oczywiście stowarzyszenia katolickie i nawet bardzo bogate. Jedno, Sw. Stefana, mające na celu szerzenie dobrych książek, posiada tak ogromny majątek, że roczny dochód wynosi około miliona. Coby z tego zrobiono w Niemczech! Tu słyhać o posiedzeniach i dorocznych zebraniach bogatego stowarzyszenia pod przewodnictwem Prymasa; o wydawnictwach jego wie się niewiele. Czynniejszemi są stowarzyszenia katolickich studentów Sw. Emeryka, a zwłaszcza Związek katolickich klubów, mający piękny dom w Peszcie i dość dużo ruchliwości. Także stowarzyszenie katolickich publicystów, które w r. z. odbyło pielgrzymkę do Rzymu, jest czynne, choć prasa węgierska zostaje przeważnie w rękach żydowskich, a tylko kilka pism; przedewszystkiem „Magyar Allam” i „Alkotmány”, reprezentują katolicki kierunek. Oba te dzienniki mają kierunek więcej postępowy, odpowiadający programowi utworzonego przed paru laty stronnictwa katolicko-ludowego. To ostatnie stanowi jakby coś pośredniego pomiędzy austriackim stronnictwem katolicko-ludowym a chrześcijańsko-socjalnym. Na czele jego stoi książę Ferdynand Zichy, dzielny bojownik za sprawę Kościoła, której wiernie służą stare rody Zichych i Esterhazy, oraz opat Mosaar. Mimo krwawej nieraz represji rządu przy wyborach i wszelkiego rodzaju przeszkód, intryg i szykan, Centrum węgierskie liczy dwudziestu kilku członków w parlamencie i wielu przyjaciół w izbie magnatów i wytrwale broni interesów katolickiego ludu, popierane nieraz przez prawosławnych posłów rumuńskich i serbskich, a tembardziej przez posłów greko-katolickich.

Zadanie ich jest trudne, muszą bowiem walczyć z konsekwentnie przeprowadzanym od lat 30-tu programem stopniowego odchrześcijaniania Węgier. Pierwszym wielkim krokiem na tej drodze była ustawa o małżeństwach cywilnych, przeforsowana na życzenie żydów, chcących bez przeszkody zawierać z chrześcijańską ludnością związki małżeńskie. Za tem poszła kampania przeciw

katolickim szkołom, prasie, akcyi,—stopniowe ześwieczanie kościelnych instytucyj i usuwanie z ustroju państwowego znamion chrześcijańskich. Szczególniej zasłużył się pod tym względem żydom za swoich rządów bar. Banffy, znany z brutalnego konfliktu z nuncyuszem Agliardim, gdy ten ostatni przybył na Węgry, aby osobiście przekonać się o oplakany stanie Kościoła i gdy mu ministerjum wprost tego zabroniło. Przyznać zresztą trzeba, że od czasu ustąpienia Banffyego stosunek rządu do Kościoła przybrał przywoitszą cechę. Wprawdzie zacieśnianie autonomii parafialnej i szkolnej katolików wchodzi jak dawniej w program rządu, czego rozbitcie się kongresu autonomii dało świeżo wymowny dowód, ale przynajmniej p. Szell postępuje z katolikami jak przeciwnik dobrze wychowany, a czasem umie nawet być sprawiedliwym. Jest to człowiek poważny, chcący służyć krajowi a nie klicie, a mający odwagę przekonań i czynów. Dał tego niedawno dowód opierając się zalaniu północnych Węgier przez żydowskich wychodźców z Rosyi i zakazując propagowanej przez masonów kremacyi zwłok. Kto wie czem są na Węgrzech masoni i żydzi, ten oceni obywatelską śmiałość tych dwóch czynów. Dosięgła już zresztą za nie zemsta zbyt samodzielnego ministra: opozycja przeciw ustawie wojskowej w Sejmie, awantury sejmowe i próby ulicznej rewolucyi urządzone zostały jako wymowna odpowiedź dotkniętych sfer.

Bądź co bądź ostatniemi czasy sytuacja przedstawia się pomyślniej dla Kościoła niż dawniej. Zwolna wprawdzie, dzięki apatyi lub cichej niechęci oddanej rządowi części episkopatu, postępuje naprzód sprawa założenia katolickiej wszechnicy. Byłaby ona dawno faktem dokonanym gdyby biskupi, mający nieraz po milionie koron rocznego dochodu i nader ofiarni na cele ogólnie humanitarne, zechcieli, zamiast wyłącznego fundowania stypendyów i szpitali, część tych funduszy przeznaczyć na niemniej chyba potrzebną wszechnicę, bez której niema mowy o wytworzeniu chrześcijańskiej inteligencji. A przecież nie samym chlebem żyje człowiek... Także gdyby towarzystwo Sw. Stefana, mające przecie tak zbliżone cele, zechciało na założenie uniwersytetu poświęcić bodaj połowę rocznego dochodu, rzecz doszłaby prędko do skutku. W każdym razie robi się coś w tej sprawie choć ani w części to, coby zrobić było można. Biskup z Pięciokościół ma zamiar połączenia z istniejącą pod jego zarządem akademią prawniczą i przekształconem na teologiczny wydział dycieczalnym seminarjum—fakultetu filozoficznego, co najłatwiejszem byłoby do wykonania i wytworzyłoby odrazu cały uniwersytet, z wyjątkiem medycyny, o którą później możnaby się było postarać. Niestety plan to indywidualny, niema więc szans rychłego wykonania, a episkopat węgierski, rozbity na koterye i nie mający ani poczucia solidarności ani zrozumienia konieczności szybkiego załatwienia sprawy, nie daje gorliwemu biskupowi Hettyeyowi żadnego poparcia dla jego zamiaru.

Z drugiej strony katolicy w Siedmiogrodzie, obawiając się słusznie, że wskutek zawiści wzajemnych i rywalizacyi biskupów a bierności kleru i katolików, utworzenie

uniwersytetu odłożone będzie *ad calendas graecas*, postanowili doprowadzić je do skutku sami. Dzięki długolotniej odrębności politycznej i różnorodności etnograficznej i wyznaniowej tej prowincji, mają oni to czem się cieszą w Węgrzech sami niemal tylko protestanci: autonomię. Wszystkie szkoły niższe i średnie zostają pod kierunkiem rady złożonej ze świeckich i duchownych delegatów, pod przewodnictwem biskupa, niemniej jak i majątek kościelny i własność wszystkich szkolnych i filantropijnych instytucji. Dochód z majątku, którym zarządza owa delegacja nosząca nazwę katolickiego Statusu, wynosi parę milionów. Obecnie postanowiono obrócić część tego funduszu, pozostającą po opędzeniu wydatków i kapitalizowaną dotąd, dzięki oszczędnej autonomicznej gospodarce, na założenie katolickiej wszechnicy dla Siedmiogrodu, a ponieważ kraik ten ma energicznego biskupa Majlatha i wybornie funkcjonujący samorząd, jego 250,000 katolików otrzyma zapewne wcześniej wszechnicę własną, niż 10 milionów katolików węgierskich.

Utworzenie katolickiego uniwersytetu tem jest dla Węgier potrzebniejsze, że w młodszych zwłaszcza warstwach społeczeństwa budzi się coraz to silniejsza reakcja przeciw żydowskim rządóm i prądom, i reakcja ta wprost z żywiołową szybkością ogarnia młodzież, przypominając niesłychany rozwój prądu chrześcijańsko-socjalnego w Wiedniu i Austrii. Zasługę tej reakcji mają przede wszystkim sami żydzi, których buta i bezwzględnie zdobyta nad miejscową ludnością przewaga zrobili więcej dla wyprowadzenia jej z dotychczasowej bierności i apatji od setek antysemitycznych agitatorów.

Okazało to się ze szczególną jaskrawością w t. zw. aferze krzyżów. W zuchwałej nienawiści do chrystyanizmu, żydowscy studenci peszteńskiego uniwersytetu ośmielili się przed rokiem zerwać z herbowych węgierskich koron, stanowiących motyw ornamentacyjny halli wchodowej, krzyże. Sąd akademicki senatu, rozpatrujący sprawę, złożony z liberalnych i bezwyznaniowych znakomitości, traktował sprawę z ojcowską pobłażliwością i postarał się winowajców nie znaleźć a zająć się całe zatuszować. Nie obliczyli jednak następstw tego kroku wśród młodzieży, którą zuchwalstwo żydowskie oburzyło do głębi, drażniąc zarówno jej patryotyzm węgierski jak wiarę, a zwłaszcza żywe w tym wieku poczucie sprawiedliwości i niesłusznie wyrządzonej krzywdy. Cała młodzież akademicka, bez różnicy wyznania, narodowości i stronnictwa, połączyła się solidarnie przeciw żydowskiej przemocy i odbyła powszechny wiec, na którym jednomyślną uchwałą więcej niż tysiąca studentów postanowiono zaprotestować przeciw deptaniu uczuć chrześcijańskich zarówno przez żydowską młodzież jak przez protegujących ją profesorów. Nie dość na tem: studenci postanowili na manifestację antychrześcijańską odpowiedzieć demonstracją przeciwną. Uchwalili żądać przywrócenia krucyfików usunię-

tych w początkach ery liberalnej z audytorjów wszechnicy, mającej wedle warunków fundacyi wyłącznie katolicki charakter, niemniej jak przywrócenia zniesionej również w tym czasie posady uniwersyteckiego kaznodziei, — wreszcie ustanowienia przy filozoficznym wydziale katedry dla filozofii chrześcijańskiej. Jednym słowem, szereg rezolucji, z których każda była bluźnierstwem przeciw duchowi czasu i zdobyciom bezwyznaniowej cywilizacji. 36 lat liberalnych rządów, mających na celu wyzwolenie gruntowne ludzkości z pętów dogmatu — i taki rezultat! Było od czego rozedrzeć na sobie szaty i sięść na worku popiołu! A w dodatku ci wsteczniczy nie ograniczyli się uchwałami, ale, gdy senat nie wykonał ich żądań, sami wzięli krzyże i przemocą pozawieszali je po wszystkich salach wykładowych. Senat wprawdzie kazał znów wyrzucić krzyże, a ministerjum odpowiedziało na wszystkie żądania młodzieży odmownie, ale wstrzymać ruchu, obejmującego całe młode Węgry, nie byli w stanie. Jest więc posiew dobry, wschodzący bujnie: trzeba tylko, aby dać mu punkt oparcia i oś środkową, a tem będzie dla niego katolicka wszechnica.

Ks. J. G.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ks. P. A. Sheehan.

MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Podzielałem zapatrywania te, zwłaszcza co do S-go Józefa, a gdy ksiądz Letheby Mszę swoją ukończył, przyniosłem tu, przed Jasełka, stary mój fotel, złożyłem na kolanach brewiarz, tabakierkę i okulary i dałem folę rozmyślaniom nad cudownym, wruszającym wydarzeniem. Tak, S-ty Józef wywoływał w sercu mem dziwną sympatyę i litość. Czułem, że Matka i Syn rozumieją się nawzajem, że Ona widzi wszystko oczyma Boskiemi, niema w Niej przeto miejsca dla uczucia zdziwienia. Ale dla S-go Józefa całe to zdarzenie musi być niewymowną tajemnicą upokorzenia i miłości, nieskończonego poniżenia i nieskończonej godności, i zdawało mi się, że spogląda na twarz Małżonki i twarz Dzieciątka z wyrazem zapytania: Co to wszystko znaczy? — aczkolwiek pojmuje jasno znaczenie i ogrom tej wielkiej tajemnicy.

Przesiedziałem tam spokojnie do Benedyktyi o godzinie trzeciej po południu, a następnie do piątej, dumając i odmawiając różaniec. Od czasu do czasu przychodziły dzieci i opierając się o kolana moje, spoglądały z za-

- Pana Suczyńskiego natychmiast.
- Co pan konsul rozkaże?—zapytał wezwany.
- To prezes nie konsul wzywa pana, panie Suczyński.
- Widząc pana prezesa w mundurze, myślałem...
- Niech pan lepiej nie myśli, tylko robi to, co ja obmyślałem i co... każe.

— Słucham pana prezesa...

— Po pierwsze, zawiadomić Brudkiewicza, aby ten artykuł o finansistach, którzy, mimo kryminalnej przeszłości, ośmielają się kandydować na urzędy w instytucjach, no już wiesz pan o co chodzi?—aby jutro koniecznie się ukazał.

— Pan prezes wczoraj mówił, żeby zupełnie cofnąć...

— Wczoraj mówiłem tak, a dziś rozkazuję inaczej... Proszę nie rezonować, panie Suczyński. A cóż tam z jubileuszem?

— Stosownie do woli pana prezesa wszystko odłożone *ad acta*.

— Moja wola jest teraz, aby jubileusz przyspieszyć. Rozumie pan Suczyński?—p r z y s p i e s z y ć. Daję panu dwa tygodnie czasu.

— Za mało, panie prezesie.

— No, wreszcie trzy, koniecznie za trzy tygodnie musi być...

— Postaram się, panie prezesie.

POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

— Poczekaj stary oszuście, już ja się do ciebie zabiorę. Groziłeś mi? I miałeś czem grozić. Te listy mogły mnie położyć, zachwiać stanowiskiem, majątkiem i w przepaść straszną wciągnąć. A dziś? Dziś żartuję sobie z pogrózek Gutgelda, bo sam Czarnoskalski musi mnie bronić i musi tak przedstawiać wszystko, że nie ja się dostanę do kryminału, ale tamten za potwarz, jeżeliby się ośmielił zacząć. Ach lotr, co on mi zdrowia napsuł, jak sparaliżował wszystkie interesa... Zbliżają się wybory i ja nie śmiałem psuć mu agitacji... Kiedym w zeszłym tygodniu kilka niepochlebnych słów na giełdzie o nim powiedział, zaraz nazajutrz napisał list, że jeżeli nie będę milczał, to nawet na syna nie zważając, pojedzie do prokuratora z listami. I ja musiałem milczeć... A teraz niech sprobuje... Zaraz, w tej chwili trzeba powetować ten straszny przymus! To ważniejsze niż rozmowa z Horcią o tranzakcyi z Czarnoskalskim. Będzie trochę spazmowała, ale wiem, że zrozumie cały interes.

Tu Waldstein szarpnął gwałtownie dzwonkiem i wchodzącemu lokajowi powiedział:

chwycem i miłością na Dzieciątko betleemskie, a następnie zwracały się ku mnie z pełnemi dziecinnej naiwności pytaniami.

Przez cały dzień prąd ludzi ciekawych przepływał przed Jasełkami. A dni następnych zjawili się ciekawo z Moydore i z parafij okolicznych, bo sława Jasełek rozeszła się po okolicy szeroko. I stawali ludziska przed Żłóbkim, dziwiąc się nagłemu wyniesieniu się Kilronanu po nad inne parafie i tając w duszy żal do własnych pasterzy.

Dnia dwunastego po Bożem Narodzeniu zadowolenie dosięgło szczytu, gdy u Żłóbka stanęli Trzej Królowie z darami, dopełniając obrazu. Zwłaszcza król murzyński cieszył się nadwyzwyczajnemi względami widzów. I uniesmiertelniła się sława Kilronanu, a inne parafie pozostały już stanowczo w tyle.

— Niech Bóg błogosławi człowieka, który nam taką radość sprawił! — zawołała pewna kobieta, gdym opuszczał kościół, idąc do domu na obiad.

— Niech Bóg błogosławi wszystkim naszym księżom — dodała inna, obawiając się widocznie, aby mnie nie obraził wykrzyknik pierwszej.

— Szkoda, ojcze Danie, — rzekła wreszcie trzecia — żeście nam nigdy nic o tem nie mówili. Szkoda, żeście rzecz tak piękną tak długo trzymali w sekrecie.

Okazywali mi w ten sposób jakby litość, współczucie.

W domu, na stole, zastałem cały stos biletów z życzeniami, a wśród nich mały, piękny tomik „O naśladowaniu Chrystusa“ w przekładzie greckim ks. Jerzego Mayra, S. J. Był to dar ks. Lethebyego. Czyż to nie piękny z jego strony dowód pamięci? Ulubione me dzieło w ulubionym języku! Nie pamiętam tak radosnego dnia Bożego Narodzenia. *Quam bonus Israel Deus!* To samo powtórzył mój ksiądz wikary.

Po obiedzie mieliśmy przyjemną dyskusję akademicką na temat starodawnych zwyczajów irlandzkich. Ksiądz wikary przemawiał z uniesieniem za ich zachowaniem, ja zaś twierdziłem przeciwnie, że ze względu na nadużycia, jakich stają się powodem, byłoby raczej korzystniej, aby wyginęły stopniowo.

W odpowiedni też sposób każdy z nas uzasadnił następnego dnia teorie swoje, albowiem Hanna odpedziła z oburzeniem grono chłopców, którzy starym zwyczajem podeszli do drzwi moich, śpiewając pieśń o mysikróliku, gdy tymczasem ks. Letheby wysłuchał śpiewów z przyjemnością i dał po sześć pensów każdemu z chłopców, zalecając im, by zawsze byli dobrymi irlandczykami i kupili sobie cukierków. Wieczorem dnia tego, gdym zabierał się już do snu, gdyż wstaję zazwyczaj bardzo wcześnie, usłyszałem pukanie do drzwi w przedpokoju, następnie ożywione szepty, aż wreszcie w drzwiach uchylonych

— Co do innych rzeczy, proszę przyjść wieczorem po nowe instrukcje.

— Do usług pana prezesa.

— Ale, ale, czy w sprawach Paragwaju niema nic nowego?

— Jak obecnie nic, panie pre...

— Panie Suczyński, ja teraz mówię jako konsul do sekretarza konsulatu...

— Nic nowego, panie konsulu ..

— To dziwne, jak tutejsze społeczeństwo nie interesuje się Paragwajem...

XII.

— Więc zgoda między nami?

— Przecież klótni nigdy nie było.

— A jednak byliście państwo na mnie śmiertelnie obrażeni, nie zaprzeczajcie. Pani konsulowa szczególnie..

— To już minęło.

— Malwinka była kamieniem obrazu, Malwinka nas teraz godzi.

— *Une Lichtarz...* bo.. bo... to nad moje siły.

— Horciu, przyrzekłaś mi?

— I dotrzymam, skoro sytuacja wymaga, ale nie żądam Mieciu, abym się cieszyła.

— Pani Gedrusowa rozumie jak musiałaś walczyć.

— Ta adoptacja ośmieszy nas w całym naszym świecie.

— Ale ten wściekły pies Gutgeld, nic już mi nie uczyni.

ukazała się głowa Hanny.

— Lizzie—rzekła—obawia się, że ksiądz wikary zachorował, pyta więc, czy ksiądz proboszcz nie raczyłby pofatygować się do niego?

— Mój Boże, i owszem! — zawołałem przestraszony; poszedłem prędko za służącą i niespodzianie wpadłem do mieszkania księdza wikarego.

— Co się stało, co się stało? — krzyknął na mój widok.

— Nic szczególnego, mamy noc piękną — odparłem.

— Ejże! Lizzie musiała posłać kogo po księdza proboszcza.

— Tak, przysłała po mnie, bo zdawało się jej, że jesteście chorzy, księżo. Czy jest tak istotnie?

W samej rzeczy wyglądał biedak niedobrze, a przy tych słowach opadł ciężko na krzesło.

— Doprawdy, chorzy jesteście!—powtórzyłem.

— O nie, to nie choroba—rzekł głosem płaczącym, jak dziecko—ale serce mi pęka!

— Jeżeli tylko o to chodzi, nie kłopotcie się księżo, potrafimy serce naprawić, opowiedzcie tylko wszystko.

— Dlaczego nie! — zawołał, zerwał się z krzesła i chodząc szerokimi krokami po pokoju, założywszy w tył ręce, przyczem wykrzykiwał:

— Biedni, biedni chłopcy! Wczoraj wyglądali tak pięknie przy ołtarzu, a dzisiaj, dzisiaj — strach pomyśleć!

— Bardzo to dramatyczne—rzekłem—ale nie w moim guście. Lubię opowiadanie spokojne i w stylu prostym.

— Czy nie usłyszę go z ust waszych, księżo?

Słowa te poskutkowały. Oto właśnie opowieść wygłoszona z przejęciem, przy akompaniamencie żywej gestykulacji i kilku słów dosadnych.

Okolo godziny siódmej wieczorem wezwano księdza wikarego do osoby chorej w pobliżu naszej osady. Na drodze powrotnej usłyszał dźwięki śpiewu w bliskości szynku pani Haley i zatrzymał się z sercem bijącym radością; poznał bowiem słowa i nutę hymnu *Adeste*.

— Dzięki Bogu — szepnął — nareszcie lud zaczyna śpiewać po domach hymny nasze katolickie!

Po chwili jednak opanował go dziwny niepokój, poznał bowiem głos Jema Deadego.

— Boże drogi—zawołał — czy to możebne? Czyżby pijak ten ośmielił się śpiewać hymn w szynku i bezcześcić go śród pijatyki?

Nie namyślając się tedy, pchnął drzwi szynkowni. W pierwszym pokoju nie było nikogo; uchylił przeto drzwi do następnego i oto co zobaczył: Oparte o ścianę stały ozdobione czerwonymi wstążkami gałęzie ostrokrzewu, śród których, jak piosenka mówi, ukrywał się „mysikrólik, mysikrólik, wszystkich ptaków król“ i z którymi obchodzono zrana osadę całą. Przy stole zastawionym szklankami i butelkami siedzieli rozwaleni lub leżeli

—Co do Gutgelda sprzymierzam się z państwem. Lecz cóż Izia? Czy wie o wszystkim?

— Ułożyliśmy z Horcią, żeby to pani zostawić...

— Moja siostrzenica trochę się na mnie boczy.

— To z powodu Gutgelda.

— Dziwna dziewczyna, zrozumieć ją trudno. Wydaje się tak rozumną, tak praktyczną, a ma jakieś dzikie poglądy, jakieś romantyczno-demokratyczne zachcianki...

— Nic do swej matki nie podobna — westchnęła pani Hortensya.

— To wychowanie pani Weinstock — dorzucił ze złością Waldstein.

— Musimy ją jaknajrychlej wydać za mąż.

— Albo się ona pozwoli wydać?

— Taki ordynat Wyszogrodzki...

— Pani konsulowa wciąż jeszcze o tem niepodobieństwie myśli?

— Ordynat był większym podobieństwem, niż Zorż Gutgeld.

— Gdyby Izia chciała się zastanowić, to Zorż, mimo mego wstępu de Gutgeldów, jest najlepszą partją.

— Dla panny Lichtarz, ale nie dla księżniczki Dobromirskiej.

— Pani konsulowa znów powraca ..

— A pani znów z temi Gutgeldami...

— Dajcie panie raz pokój wszelkim drażliwościom...

mniej lub więcej pijani chłopey śpiewacy, u komina zaś plecami zwrócony do drzwi, sterczał Jem Deady i wybijając takt palcem w kałuży porteru na stole, śpiewał:

*Deum de Deo, Lumen de Lumine,
Gestant puellae viscera“...*

najpiękniejsze, najśodsze wiersze wspaniałego hymnu.

Nieświadomy był obecności księdza i nieświadomy popełnianego świętokradztwa. Wikary spoglądał w ciągu paru minut na ten obraz, trzęsąc się z gniewu, przerażenia i wstępu. Wreszcie zamknął cicho drzwi, wyszedł na ulicę i, pukając od domu do domu, wrócił wkrótce, wiodąc cały poczet ojców i matek. Co się potem stało, zapisanem jest po wieczne czasy w dziejach Kilronanu; dość powiedzieć, że wielu ludzi słyszało nocy owej taki hałas, iż w ciągu kilku dni następnych mieli ciągłe dzwonienie w uszach.

— Nie, doprawdy, ręce mi opadają, wyczerpany jestem zupełnie! Jutro piszę do księdza biskupa o *exeat* i wracam do Anglii, lub jadę do Australii, gdzie mam obiecaną misję.

Temi słowy zakończył ksiądz wikary opowiadanie.

Aczkolwiek godzina była późna i powinienem był dawno już leżeć wygodnie w łóżku, to jednak temat wydał mi się zbyt zajmującym, by nie skorzystać z niego.

— A więc, drogi księże Letheby, — rzekłem — najoczywiście pracujecie nie na chwałę Bożą, lecz dla doświadczenia zachciankom własnym.

Usłyszawszy słowa te ostre, zadrżał i stanął przedemną.

— A to dlatego — mówiłem dalej z całym spokojem — że gdybyście mieli chwałę Boga na widoku, to klęska, której rozmiaru nie myślę zmniejszać, byłaby dla was pobudką do nowych wysiłków, zamiast do pogrążania was w rozpacz. Dla was wszakże rzeczą główną jest to, że duma wasza została upokorzona i honor wasz na szwank wystawiony, skutkiem czego obawiacie się obmowy ludzkiej. Powiedzcie mi szczerze, czy boli was to, że Bóg został obrażony, czy raczej to, że rozwały się wasze piękne zamysły? W tem sęk! Święty Bonawenturo! — co za ciężar nałożyłeś na barki biednej ludzkości, mówiąc: *Ama nesciri et pro nihilo reputari!* Nie domyślałeś się nawet w głębi pokory własnej, że każdy z nas posiada pięknego złoczonego bożka z etykietką, na której wypisano wielkie słowo: *Ja!* I nie domyślałeś się również, że każdy z nas stara się fanatycznie nawracać jaknajwięcej ludzi na wiarę w owego bałwanka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Skoro doszliśmy do porozumienia, zacznijmy działać. Więc pani Gedrusowa przywiezie nam tę... przyszlą hrabinę Czarnoskalską...

— Ale żadnych, bezwarunkowo żadnych stosunków z panią... Lichtarz.

— *C'est convenu* Horciu. A powtóre omówi pani wszystko z księżniczką. Oto i ona...

Do salonu weszła Iza, ożywiona, rozpromieniona, a za nią dwóch panów. Z tych jeden, znany już, literat lwowski Bisturkiewicz, drugi zaś przystojny, młody brunet o śniadawej cerze, wschodniego semickiego typu.

— Ani zgadnicie państwo kogo spotkałam przed samym domem? A... jest i *chere tante Eveline*, co za niespodzianka... No dziadziu i babuniu, domyślcie się kto jest ten pan?

Tu Iza ująwszy za rękę młodzieńca podeszła do Waldsteinów, którzy z dziwnymi minami przyglądali się poufałości swej wnuczki z nieznanym. Zdziwienie jeszcze się wzmogło, gdy Iza powiedziała:

— Przywitaj że Stachu swego stryjecznego dziadka.

Konsul Miecio machinalnie pozwolił się pocałować w ramię, pani Hortensya z jakimś komicznym grymasem podała ubrylantowaną rączkę.

— Toż to jest Stanisław Kon, o którym wam mówiłam...

— Istotnie, coś sobie przypominam... Pan Kon? Bardzo nam przyjemnie...

NA POSTERUNKU.

Myśli i zdania. — I ja chcę być... modnym — Gdzie najwięcej oglądać można „Filipów z Konopi“. — Ks. Jan Alpiński i jego mała książeczka pełna wielkiej treści — Co mówi Mądrość Boża o stosunku chrześcijańskich do żydów. — „Którzy czynią pogorszenia — żydy — chronicie się ich“. — „Kto jest przyjacielem świata t. j. żydów, ten jest nieprzyjacielem Bożym“. — Czem wobec tych prawd natchnionych duchem Bożym jest „asymilacya“? — Hańba i chluba cywilizacyi. — Jedyne program w „sprawie żydowskiej“. — Dzięki serdeczne ks. Alpińskiemu za jego przypomnienie.

Rubryka p. t. „Myśli i zdania“ jest teraz w prasie naszej w modzie. Referenci rubryki tej wygłaszają najczęściej myśli cudze, wołając: jakież to mądre! — sami jednakże mądrością tą wcale się nie przejmując. Nawet żydowsko-liberalny „Przegląd Tygodniowy“ w rubryce onej daje nam „myśli“ odznaczające się rzeczywistą trafnością. Naprzykład ta: „Jednym produktem moglibyśmy zalać wszystkie rynki zagraniczne: — „Filipami z Konopi“. I rzetelną, tym razem, prawdę wypowiedział „Przegląd Tygodniowy“. Potwierdzeniem jej najbardziej wymownem i co się zowie p o z y t y w n e m, jest choćby i owa prasa żydowsko-postępowa, która wobec „powrotnej fali wstecznicstwa i obskurantyzmu“, tracąc grunt pod nogami i stając się dla społeczeństwa polskiego coraz bardziej *obcą*, staje się równocześnie i coraz bardziej — z przeproszeniem — głupią. Najzwyczajniejsza kolej rzeczy: gdy się traci słuchaczy, traci się jednocześnie „rezon“ — i człowiekowi najbardziej nawet p o s t ę p o w e m u robi się... dziwnie głupio! Roi się też tam od „Filipów z Konopi“, a i w tymże samym „Przeglądzie Tygodniowym“, kto ciekawy, może ich, w każdym numerze tego czasopisma, oglądać po paru lub po kilku nawet. Wykazuje się to przecież d o k u m e n t n i e w onej w s t r ę t n e j i siarczyście przez wszelakich „postępców“ wyklinanej „Roli“ wykazywać się zapewne w dalszym ciągu będzie; a tymczasem nie odbiegajmy od przedmiotu głównego

Jak się rzekło powyżej, rozsiewanie po pismach myśli cudzych i zdań jest obecnie w modzie; a ja również modnym być chcę i... aktualnym; — ku czemu, jak w tej chwili, mam właśnie doskonałą sposobność. Leży przedemną niewielka rozmiarami, ale za to pełna treści niepowszedniej książeczka, istny skarb „myśli i zdań“ głębokich, najgłębszych raczej, jakie kiedykolwiek w dziedzinie ducha zrodzić się mogły. Autorem książeczki jest ks. Jan Alpiński, a dziełko jego, noszące ogólny tytuł „Ojciec i Syn“, zawiera ani mniej więcej jedno pełno mądrości wyższej po nad wszelką ludzką: „Wyjątki z pisma Ś-go i Ojców Kościoła“. Autor używszy za dewizę słów: „Kto nie wierzy w Syna ten nie wierzy w Ojca“, — w ten sposób do czytelnika już w przedmowie się zwraca:

„Co tutaj w streszczeniu podałem jest napisane (zacytowane) d o k l a d n i e, mianowicie kto napisał, w którym rozdziale, w którym wierszu i jak napisał, byś się ni-

- Niech siada — wycodziła pani Hortensya.
- Z tak blizkim krewnym nie trzeba ceremonii.
- Z krewnym? — rzekł konsul.
- Istotnie łączy nas pokrewieństwo — zabrzmiał po raz pierwszy sympatyczny głos Kona.
- Chyba bardzo dalekie? — wtrąciła pani Hortensya.
- Moja matka, z domu Waldstein, była córką Arona Waldsteina przyrodniego brata pana konsula.
- Mieciu, ty miałeś brata Arona? — zajęczała pani Hortensya.
- Jak ci ludzie nie umieją *faire bonne minne au ma u vais jeu* — szepnęła Gedrusowa do Bisturkiewicza.
- Wiem z tradycyi rodzinnej — ciągnął dalej Kon — że stosunki między braćmi zostały zupełnie zerwane, odkąd młodszą linią z drugiej żony Salomona Waldsteina mego macierzystego pradziada porzuciła mozaizm...
- A... a... pan, panie Kon jesteś?...
- Od lat pięciu chrześcijaninem, lub jak nazywają neofitę, inaczej „mechesem“.
- *Fi donc*, dlaczego zaraz meches? — wtrąciła Gedrusowa.
- Bo nim jestem łaskawa pani, bo to ani przymiot ani wada, tylko właściwość. Ponieważ urodziłem się żydem, a zostałem chrześcijaninem więc...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

komu nie wydawało, że to są wymysły tylko ludzkie i przywidzenia, ale Mądrość Ducha Ś-go.

W odniesieniu do żydów, i nie tylko do... żydów, jest tu właśnie Mądrości tej niemało; a ponieważ przy obecnym zdeprawowaniu ducha społeczeństw chrześcijańskich i chaosie pojęć, Mądrość ta Boża jest bardzo często — pomijaną i zapomnianą, nie zawadzi więc, gdy z wyjątków w zgrupowanych przez ks. Alpińskiego, chociaż w części skorzystam.

Owoż czytam:

„Istotę Boga poznajemy; poganie i żydy nie mają wymówki (Rzym I, 20).

„Ewangelikowie są falszerze Ewangelii (Dowody z Pisma Ś-go.—S. Kozłowski Arcybiskup i Metropolita Mohylowski, — Wilno 1898).

„Z niewiernymi żydami żadnego towarzystwa mieć nie mamy. (Tamże).

„Pan się tymi brzydzi, którzy się go wypierają przed ludźmi. Tak czynią ci, którzy sprzyjając żydom, ze strony religii, chodzą na ich zebrania, śluby i pogrzeby“ (Ś-ty Mateusz 10. 32).

„Żydy mają serce pełne złości i nienawiści przeciw Kościołowi, którzy usta wyznawają, że Boga znają, ale się Go wypierają czynkami“ (Ś-ty Mat. 15. 8).

„Chrystus wszystkich wiernych napomina, aby żydom nie wierzyli. (Tamże 24. 26).

„Biada, kiedy o was dobrze mówić będą; kiedy zasad przewrotnych i obcy duchowi chrześcijańskiemu żydy, wasze mowy i usposobienie chwalić będą. (Ś ty Marek Ew. 6, 26).

„Gdybyście żydy wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i Mnie uwierzyli, bowiem on o Mnie pisał. (Ś ty Jan, 5. 46).

„O d d z i e l c i e się od tego świata bezbożnego i niewiernego to jest o d ż y d ó w, abyście zbawili dusze wasze. (Dzieje Apostolskie 2. 40).

„Żydzi zupełnie ogołocili z dóbr chrześcian. (Tamże 11. 29).

„Paweł napełniony Duchem Ś-tym rzekł żydowi: O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności synu dyabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! (Dzieje Apost. 13 10).

„Poganie i żydy napełnienie wszelkiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczynstwa, pełne zazdrości, mężobójstwa, swawoli, zdrady. Obmówce Boga przemierze, potwarce, pyszne, chlubne, wynalazce złości, rodzicom nieposłuszne. Bezrozumne, nietowarzystkie, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednani, niemilosierni“. (List do Rzymian 1. 31).

„Gardło żydów jest grobem otwartym, jad żmijów pod wargami ich. (Tamże 3 13).

„Różności niemasz między żydami i poganami“. (Tamże 3. 22).

„Którzy czynią pogorszenia (żydy) chronić się ich“. (Tamże 16. 17).

„Plama jednego grzesznika (żyda) jakby kwas przenika wszystkich — złym przykładem“. (List I-do Koryntyan 5. 6).

„Co poganie i żydy ofiarują, czartom ofiarują a nie Bogu; a nie chcą abyście byli towarzyszami czartów“. (List I-szy do Koryntyan 10. 20).

„Aż do dzisiejszego dnia, gdy Mojżesza czytają, zasłona leży na sercu ich. (List II-gi do Koryntyan 3. 15).

„Nie mieszajcie się w sprawy grzeszników-żydów, które są niepożyteczne, szkodliwe, zgubne, śmieć przynosząca“. (List do Efezów 5. 11).

„Strzeżcie się bezwstydných żydów, którzy was kłają jak psy“. (List do Filipensów 3, 2).

„Jeżeli kto jest nieposłuszny słowu naszemu, nie mieszajcie się z nim (z żydem) aby się zawstydzil. (List II-gi do Tessaloniczan 3. 14).

„O tyle wyższa jest Ewangelia od Prawa, o ile Chrystus, Syn Boży, stoi wyżej od Mojżesza sługi Bożego. (List do żydów. Wstęp).

„Czasowy Zakon Mojżesza u s t ą p i ł wiecznemu Prawu Ewangelii. (Tamże 12. 27).

„Ktokolwiek chciałby być przyjacielem tego świata (żydów) stawa się nieprzyjacielem Bożym“. (List Ś-go Jakuba 4. 4).

„O bezbożności i sędzie to jest potępieniu niewiernych żydów pisali Piotr i Paweł, owszem opisał ich sam Chrystus, abyście się ich s t r z e g l i j a k o w i l k ó w“. (List Ś-go Judy 1. 4).

„Narody (katolicy) nie umieją praw Boga ziemi (Jezusa) — i przepuścił Pan na nie lwy (żydy) a oto je mordują,

przeło iż nie umieją chwały Boga ziemi. (IV-ta Księga Królewska 17. 26).

Tyle niech będzie na tymczasem. I nie jestże to hańba cywilizacji, — wstecznicstwa, „zabobony“ takie publikować w pismach i książkach popularnych? Tak oczywiście wykrzyknął wszelkiego autoramentu, świadomi i bezwiedni pacholkiwie żydowskiego liberalizmu, ale mnie to bynajmniej z „pantałyku“ nie zbije. Zapytam owszem najspokojniej: Jestże cywilizacji chluba — ta okrutna, bezwzględna i najprzeważniej z naszej strony bezmyślna propaganda a s y m i l a c y i z żydowstwem, ta p r o p a g a n d a „zjednoczenia“ Krzyża z Talmudem, owocem której jedynym — upodlenie ludów chrześcijańskich? Jestże to chluba, gdy chrześcijanin-katolik, wyparłszy się tej właśnie mądrości Bożej, jaką tchną cytaty powyższe, idzie w służbę do żyda i wraz z nim plwa publicznie na wszystko co wielkie i co święte, nie wyłączając nawet Znaku zbawienia? Jestże, pytam, chluba dla społeczności chrześcijańskiej, gdy dla nieobrażania „jedności i braterstwa“ z bogobójcami, z wrogami Krzyża, przyjmuje się od nich zapisy i fundacye na cele w najwyższym stopniu niemoralne i hańbiące godność chrześcijańską? Osobliwa byłaby to chluba, i niechby raczej przepadł postępek taki, któryby polegał na wtlaczaniu wyznawców swoich w... błoto! Wprawdzie są stworzenia, które błoto i nurzanie się w niem pasyami lubią; no ale do cywilizacji i kultury, choćby tylko... postępowo-modernistycznej, żadnej przecież pretensyi stworzenia te nie mają.

I zaiste, gdy patrzę na te stopy bibuły zaczerpnięte rozprawami na temat „sprawy żydowskiej“, kiedy się zastanawiam nad temi różnorodnymi projektami układu stosunku ludności chrześcijańskiej do starozakonnej, nie mogę oprzeć się pytaniu: po co, na co to wszystko? Po co cały nieustający chór ten głosów: to za asymilacją z żydami, to przeciw asymilacji; po co ten istny haos pytań: co zrobić z żydami i jaką względem nich przyjąć metodę postępowania, skoro mądrość Boża, przez usta Mężów wielkich i świętych objawiona światu, metodę ową jasno, wyraźnie i stanowczo wskazuje?

„Oddzielcie się od tego świata bezbożnego i niewiernego, to jest od żydów, abyście zbawili dusze wasze“.

„Którzy czynią pogorszenie—żydy—c h r o n i c i e się i c h“.

Oto i wszystko — i oto cały program, przy pilnowaniu i wykonywaniu którego, „kwestya żydowska“ w krajach i społeczeństwach najbardziej nawet zażydzonych p r a k t y c z n i e rozwiązana być musi. P r a k t y c z n i e — powtarzam z pełnią przekonania i podkreślam ten wyraz, bo gdy żyd „oddzielony“ nie będzie miał kogo obdzierać, łupić i wysysać, będzie musiał uczynić jedno z dwojga: Albo, wsiąknąć w społeczeństwo chrześcijańskie, nie pozornie tylko, ale istotnie, przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej, albo — zginąć. Instynkt samozachowawczy zaleci mu wybrać tanto pierwsze, a gdy wybierze, — klamka, jeśli nie co do niego, to co do przyszych jego pokoleń na zawsze już zapadnie.

Więc też za przypomnienie programu tego, za zebranie razem i przypomnienie tych prawd Bożych, na których on jedynie wspierać się może i powinien — niechaj wolno mi będzie księdzu Alpińskiemu złożyć na tem miejscu serdeczną i gorącą podziękę. Niechajże ta książeczka jego, ten istny skarbczyk Mądrości p r a w d z i w e j, idzie w świat i w kołach jaknajszerszych przypomina zasadę: „Z d a l e k a o d g o r s z y c i e l i żydów; oni jak trupy ludzi zarażają — złym przykładem“. „Strzeżcie się i c h jako wilków“, jak powiedział sam Chrystus Pan; strzeżcie się, bo „kto jest przyjacielem żydów, ten jest nieprzyjacielem Boga“. Tak głosi Mądrość wyższa po nad wszystkie świata tego — rozumi. Skończyłem.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Złowroga wieść tym razem prawdziwa. — Groźny stan Ojca S-go. — Nie wolno tracić nadziei. — Ostatnie depesze. — Tylko zaznaczenie. — Dziwny objaw cywilizacyjny. — Satrapi niemieccy. — W państwie Kongo. — Nota angielska. — Wart pałac Paca. — Po hekatombie samochodowej katastrofa kolejowa. — Szkoda że nie wcześniej. — Santos Dumont. — Balon omnibus. — Jak to będzie. — Flasko Hedervarego. — Koerber, mąż zaufania cesarskiego. — Potworny gabinet i potwór-parlament. — Ostatnie wiadomości z Watykanu.

Z Watykanu rozbiegła się na cały świat zowroga, tym razem, niestety, prawdziwa wieść: Ojciec S-ty Leon XIII, dogorywa.

Wprawdzie do ostatniej chwili nie wolno nam tracić nadziei, że Bóg w niewyczerpanej łasce Swojej raczy jeszcze przedłużyć dni tak cenne dla całej ludzkości, — ale według wszelkiego ludzkiego prawdopodobieństwa, w ko-

mnatach watykańskich śmierć zdaje się odnosić nareszcie zwycięstwo nawet nad tak niezłomnym, jak ich Mieszkańca, organizmem, niezłomniejszym jeszcze duchem ożywionym. Ostatnie depesze wyprawione z Rzymu w nocy z poniedziałku na wtorek mówią o początku agonii.

Nie sprzedając wypadków, a pozostawiając kompetentniejszym piórom przedstawienie i ocenienie w swoim czasie niespożytych zasług Wielkiego Papieża, nie mogłem jednak na czele tej dzisiejszej kroniki „Z całego Świata“ pominąć milczeniem faktu tak ogromnego dla całego świata znaczenia. Usunięcie się Męża takiej miary jak Leon XIII z jakiego bądź stanowiska, byłoby wypadkiem niezmierniej doziadości; cóż dopiero, gdy stanowisko to zowie się Stolicą Apostolską, Namiestnictwem Chrystusowem. W samych tych wyrazach mieści się cała groza katastrofy, jaka lada chwilę rozegra się prawdopodobnie w murach Watykanu.

Łącząc korne modły swoje z modłami całego świata katolickiego, a nawet niekatolickiego, o ocalenie, jeżeli taka wola Boża, dni żywota tak potrzebnego, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, dla ludzkości, poprzestaję na tem znaczeniu.

* * *

Szanowni Czytelnicy raczą mi może darować, że wobec tego przygnębiającego wrażenia, wiejącego od siedziby wielkiego „Więźnia Watykanu“, ograniczę się dzisiaj do suchego zarejestrowania kilku ciekawszych wiadomości. Nie mam dziś ani humoru, ani fantazyi, i poczytuję sobie to za chlubę, że ich nie mam.

Rzecz dziwna, jak dalece ta cywilizacja nasza, „zachodnią“ zwana, która i u nas nie szczególnie się popisuje, nie wytrzymuje próby wobec ludów innych części świata, których ucywilizowanie za swoje postannictwo uważa, a przynajmniej głosi. Faktem jest stwierdzonym wielu przykładami, że europejczyk im wyżej ucywilizowany, tem straszniejszym, dzikszym się staje w zetknięciu z „dzikim“ człowiekiem. Wiemy przecież, jak to z murzynami afrykańskimi obchodzą się satrapi niemiecy, z których kilku pokutuje nareszcie za swoje bez nazwy okrucieństwa, chociaż nie tak jak na to zasłużyli. A między tymi potworami byli nie tylko pospolici kulturtregerzy, ale nawet książęta!...

Belgijczykom nie odmówi też chyba nikt wysokiego stopnia cywilizacji, a jednak włosy na głowie wstają, gdy się słucha opowiadań o tem, co oni dokazują w tem jedyńcem, sztucznie przez króla Leopolda utworzonym państwie Kongo. Między innymi podróżnik francuz Bonvalot opowiada, że pewne towarzystwo handlowe belgijskie otrzymało fałszywe prawdopodobnie doniesienie, że w pewnej wiosce murzyńskiej znajdują się ukryte ogromne zapasy kłów słoniowych. Wysłało tedy do owej wioski kilku swoich oficyalistów z oddziałem żołnierzy krajowców. Apostołowie belgijskiej cywilizacji przybywszy na miejsce, zwołali wszystkich mieszkańców, otoczyli ich żołnierzami i zaczęli ich wypytywać o kość słoniową. Murzyni wszyscy jak jeden odpowiedzieli, że o niczem nie wiedzą. Wtedy cywilizatorowie kazali ich siec batami ze skóry hipopotama, które od razu rżeczinają ciało do kości, a gdy i to nie pomagało, ustawili ich rzędem i najstarszy z znacznych oficyalistów z rewelwerem w ręku przystąpił do pierwszego.

— Gadaj gdzie kość słoniowa?

— Nie wiem o żadnej kości!

Paf! i murzyn leży z roztrzaskaną czaszką. Potem drugi, trzeci i tak dalej, gdyż żaden o kości nie wiedział. Na szczęście zjawił się przypadkiem ktoś, czyja interwencja przeszkodziła dalszemu praktykowaniu cywilizowanej metody wydobywania wiadomości o fikcyjnych skarbach ukrytych.

Co prawda, to Bonvalot nie był świadkiem tej egzekucyi, słyszał tylko o niej od tego właśnie, kto miał uratować ową resztę ludności murzyńskiej. Osłabia to znacznie siłę jego relacji, — ale bez względu na to, ile jest prawdy w tem opowiadaniu, nie ulega wątpliwości, że w tem Kongu dzieją się straszne rzeczy. Rząd angielski, powołując się na tak zwany „akt afrykański“, spisany w r. 1885 w Berlinie, przesłał notę rządowi kongoskiemu, w której między innymi domaga się ukroczenia tych okrucieństw. Anglikom nie chodzi wcale o murzynów tylko o handel w Kongo, który towarzystwa belgijskie prawie wyłącznie zagarnęły w swoje ręce, ale żeby nadać sobie pozory wielkiej humanitarności, sprawę murzynów wysadzili w nocy na pierwszy plan. Belgijczycy wiedzą o tem

doskonale i oburzeni na obłudę angielską, oświadczają, że nie w stosunkach państwa Kongo nie zmieniają. Wart pałac Paca a Pac pałaca. Do wojny chyba między Belgią a Anglią nie przyjdzie, a biedni murzyni w każdym razie będą i nadal doznawać błogich wpływów cywilizacji europejskiej.

Przyznać trzeba, że ta cywilizacja nie folguje i swoim. Najświetniejsze jej zdobycze mają strony tak straszne, że wobec nich wzdryga się ludzkie uczucie. Hektombie samochodowej w wyścigu między Paryżem a Madrytem zawtórowała kolej żelazna hiszpańska. Pod Montalvo, pod pociągiem zaprzężonym aż w dwie lokomotywy zawałił się most 168 metrów długi, na 8 filarach spoczywający. 18 wagonów na drzazgi strzaskanych. Liczba ofiar dotąd nie sprawdzona dokładnie. Ludność oko liczna pospieszyła z pomocą, ale z powodu braku odpowiednich przyrządów, ratunek był bardzo utrudniony. Król Alfons, dowiedziawszy się o katastrofie, wysłał na miejsce swego adjutanta z pieniędzmi, w celu zorganizowania akcji ratunkowej. Byłoby lepiej, gdyby król się był pospieszył i posłał te pieniądze na naprawę kolei, która podobno była w stanie wołającego o pomstę zaniedbania.

Lepiej już sprawiają się w ostatnich czasach balony. Dość dawno już nie słyhać było o żadnej katastrofie balonowej, bo przecież za katastrofę nie można pocytać tego, co spotkało balon *Captif* na wystawie sportowej warszawskiej. Zuchwalcowi temu przyszło do głowy puścić się na nocną wycieczkę bez woli i wiedzy aeronauty; no i spotkała awanturka kara zasłużona: przebił się na kominie sąsiedniego domu, samemu sobie jedynie wyrządźwiwszy szkodę. No, naturalnie i kieszeni właściciela.

Owszem, Santos Dumont pracuje ciągle nad udoskonaleniem swego wynalazku i jeździ już balonem po nad Paryżem, niby dorożką po Paryżu. Kieruje się doskonale gdzie chce, wznosi się i opuszcza kiedy chce. W sierpniu zamierza puścić w kurs balon omnibus na kilkanaście osób do wycieczek ponadparyżkich. A amatorów tej jazdy ma już podobno na tysiące. Wszystko to jednak dobre na krótką metę i na czas pogodny; ciekawa rzecz jak to będzie, gdy Dumont zechce się w końcu prawdopodobnie zmierzyć z wielkimi przestworami, z wiatrem i burzą.

Burzy wstrząsającej skołataną nawą austro-węgierską nie żałowała nominacja hr. Hedervarego na prezesa gabinetu węgierskiego, ani jego układ ze stronnictwem niezawisłości. Skrajna lewica tego stronnictwa wyparła się tego układu, Kossutha zrobiła zdrajcą, a z Hedervarem gadać nie chce, i urządza tłumne uliczne demonstracje przeciw niemu.

Wskutek tych zajęć na Węgrzech, p. Koerber zmuszony był podać się do dymisji, wiedząc naturalnie z góry, że jej cesarz nie przyjmie. Jakoż po kilku dniach pojawiło się w dzienniku urzędowym „pismo odręczne“, w którym cesarz wyraża jak najzupełniejsze w Koerberze zaufanie. Ale to się na nic nie zdało: ani Hedervary, ani Koerber nie uratują Austrii. Hedervary jest ogólnie znienawidzony; Koerberowi, oprócz monarchyi, nikt nie ufa, nawet frakcje niemieckie. Zresztą gabinet urzędniczy może znaleźć usprawiedliwienie chwilowo, ale biurokracyjne rządy *à la longue*, to potworność w systemie parlamentarnym. No, co prawda, to dziś już cały parlamentaryzm austriacki jest potworem...

E. Jerzyca

P. S. W tej chwili nadeszły telegramy z Rzymu, że wskutek wypompowania 800 gramów ciecicy z płuc, bardzo już zrozpaczony stan zdrowia Ojca S-go poprawił się nagle i znacznie. Zamierające już funkcje żywotne w róciły; oddech stał się lżejszy, puls silniejszy. Dost ojny Pacjent przyjął nieco pożywienia i spał dwie godziny. Obudził się w dobrym humorze, kazał się posadzić na fotelu i zażądał gazet. Lekarze przestrzegają przed zbyt różowemi nadziejami, ale zarazem przyznają, iż nie można przewidzieć, do czego tak wyjątkowy organizm jak Leona XIII jest zdolny.

Może Bóg wysłucha próśb, które z milionowych piersi płyną ku Niemu w tej chwili...

KRONIKA BIEŻĄCA.

Krajowa i zagraniczna.

Ciekawe rzeczy. Ba! nawet bardzo ciekawe rzeczy mam dziś do zakomunikowania szanownym czytelnikom moim...

Najciekawszą z nich — to zjazd rabinów z całego świata na kongres w starym, cichym Krakowie. Grodzie podwawelski! — widziałeś ty już wiele i przeżyłeś wiele, ale o takim honorze, jaki cię dziś spotyka, nie marzyłeś pewnie. Tam gdzie spoczywają prochy królów i gdzie się przechowują pamiątki narodu, najbardziej niegdyś rycerskiego, — tam właśnie zbierają się z całego świata przedstawiciele plemienia najbardziej... szachrajskiego i radzić, debatować będą nad sposobami najrychlejszego owładnięcia wszystkim mieniem i dobrem ludów chrześcijańskich. Niezwykle oryginalny kontrast, niepomiaralny powtarzam dla Krakowa, honor, a dla Galicyi znak aż nadto chyba wyraźny, że Izrael nważa ją za posiadłość całkowicie i niepodzielnie do niego należąca... Kongres ten rabinów, do którego inicjatywę dał rabin Aron Mendel Kohn, „urzędujący“ aż w stolicy Egiptu, rozpocznie się w dniu 9 Sierpnia r. b. i trwać będzie przez tydzień cały, przy podziale obrad na trzy główne części. Pierwsza dotyczyć ma sprawy ściśle żydowsko-religijnych, druga stosunków społecznych i stanowiska (?) rabinów, trzecia — filantropii żydowskiej. Nie koniec wiadomości, jakie o kongresie wszechświatowo-żydowskim zebrać zdołałem. Każdy oddział szczególnego tego kongresu mieć będzie swojego, rozumie się, prezesa, wice-prezesa i każdy — po dwóch sekretarzy-referentów na zmianę. Co do prezesów i wiceprezesów — wybór osób na godności te nie jest mi jeszcze wiadomym; co się jednakże dotyczy sekretarzy zjazdu, o stanowiska te dobijają się, jak mnie wieści dochodzą, najgwałtowniej — *postępowi* publicyści warszawscy, jako najbieglejsi i najwytrawniejsi w popieraniu i uprawianiu wszelkiego rodzaju interesów ludności moźszowej. I mają podobno panowie ci widoki największe pozyskania tego zaszczytu, a pomnożenia przez to szeregu naszych „chłub narodowych“. Tak więc w oddziale pierwszym trzymać pi'ro i uchwały kongresu referować mają: p. Wacław Nałkowski i p. Dawid z „Głosu“, przy kompetentnych wskazówkach jednego z rodziny Natansohnów. W oddziale drugim godność sekretarzy-referentów piastować mają pp.: Adam Wiślicki z „Przełomu Tygodniowego“ i Andrzej Niemojewski z „Prawdy“, który „pracując“ stale w „interesie“ firmy szarżakonnej i miotając z wielką zawziętością błotem w stronę Rzymu, katolicyzmu, oraz w stronę wszystkiego co jest katolickie i polskie — wszystkie swoje sympatyje ulokował już po stronie Judy. Wreszcie w oddziale trzecim oddadzą swoje głowy, talenta i serca na usługi kongresu wszech-rabinicznego pp. Władysław Rabski i Józef Włoskiewicz z „Kuryera Warszawskiego“, przy czem dla ścisłości zaznaczyć wypada, iż pan ten ostatni piastuje już od dość dawna godność pokrewną w charakterze sekretarza giełdy warszawskiej i na... filantropii żydowskiej i e j zna się doskonale...

Dowiaduję się też że tenże p. Włoskiewicz na onym kongresie rabiniczno-krakowskim ma przedstawić referat obszerny i wyczerpujący o „*przemleczeniu*“ w kraju tutejszym i o konieczności przywrócenia na swoje stanowiska przy dworach i folwarkach, najniebezpieczniej i najniewłaściwiej poodprawianych pachciarzy, ku czemu referentowi ma dostarczyć danych „niezbitych“ p. Franciszek Kuczyński obywatel z Gawartowej Woli pod Błoniem: Wątpić naturalnie nie można, że oddział „filantropii żydowskiej“ na kongresie rabbinów referat p. Włoskiewicza pod szczególną weźmie uwagę i w sprawie polepszenia losu współwyznawców-pachciarzy wyda odpowiednie postanowienie. Niechże ten typ najprzebieglejszego złodzieja dworskiego i najbardziej... tradycyjnego krzywdziela i demoralizatora ludności naszej wiejskiej, nie zaginie przypadkiem, ku czemu właśnie, w duchu intencji panów Włoskiewicza i jego informatora p. Franciszka Kuczyńskiego, ma zmierzać przedewszystkiem uchwała konkursu rabinicznego.

Tymczasem kompetentny w dziedzinie interesów żydowskich pan sekretarz giełdy warszawskiej, polegając na powadze i kompetencji „szanownego“, jak powiada, p. Franciszka Kuczyńskiego, referat swój o „*przemleczeniu*“ w kraju podwawelskim, streścił w „Kuryerze Warszawskim“ w artykule zatytułowanym także „*Przemleczenie*“. W artykule tym zaś, przy odpowiednim do potrzeby i dopasowaniem do interesu żydowsko-pachciarskiego, naciągnięciu cyfr, kompetentny p. Włoskiewicz wspólnie z kompetentnym i „szanownym“ p. Kuczyńskim, wypowiedzieli te oto wielkie słowa:

„...Straciliśmy jeszcze i to, że kłopoty odbioru, przewozu i samego handlu (mlekiem) z ich (pachciarzy) głów spadły na nasze barki“.

Nieszczęście! Co w tłumaczeniu z języka giełdziarsko-żydowsko-pachciarskiego na język zrozumiały, czytać należy: Jak było od dawien dawna w przemyśle mleczarskim — było tak dobrze i tak winno pozostać. Pachciarze-żydzi, demoralizując służ-

bę folwarczną, okradali stale i systematycznie właściciele ziemskich a nieraz, przy porozumieniu się ze współwyznawcami z miast sąsiednich, wysadzali tychże właściciele z majątków, lecz za to ci ostatni żadnych z mlekiem nie mieli „kłopotów“. Pocóż więc to gromadne już dzisiaj odsadzanie żydowinów usłużnych od dworskiego mleka, po co to ciągle zawiązywanie coraz nowych „spółek mleczarskich“ i po co słowem, to całe „*przemleczenie*“? Reforma zgoła niepotrzebna, a pozbawiająca liczną rzeszę jednostek pola do „działania“... i do... zarobku złodziejskiego. I owoż pp. Włoskiewicz i Kuczyński za jednym zachodem zrobili dwie rzeczy pożądane. Z jednej strony oświecili i ostrzegli obywateli ziemskich, aby się pachciarzy za nie w świecie nie pozbywali, z drugiej dali panowie ci dwaj — sposobność „Kuryerowi Warszawskiemu“ do notorycznego stwierdzenia, że *przeproszenie* żydowstwa w osobie zaproszonych na konferencję (do „salonów“ Kuryera) rabinów za „nieogłędne“ sprawozdanie z rozruchów kiszyniewskich i złożona przytem deklaracja na przyszłość, nie były czczemi tylko słowy. „Kuryer Warszawski“ stawia teraz naprawdę, i wyraźniej niż stawał kiedykolwiek, interesa żydowskie na pierwszym planie, nie wyłączając interesów żydowsko-pachciarskich, chociaż na mamonie chrześcijańskiej się roztył.

Z racji również i wskutek owej konferencji z rabinami w „salonach“ Kuryera i p. Wł. Rabski uzyskał widocznie większą swobodę w opluwaniu katolicyzmu i duchowieństwa katolickiego, do czego zresztą jako nieodrodny syn przodków swoich pochodzących z Rabki, czuł on za zawsze inklinację zapalczywą. Bo proszę posłuchać jaką to „wpływem“ swoim, sięgającym z organu brukowego „skroń kurtę“ p. Rabski katolicyzmowi na Górnym Szlązku, —współ z podobnym sobie działaczem-bohaterem z pod ciemnej gwiazdy, niejakiem Korfantym! Katolicyzm („Kuryer Warsz.“ Nr. 183) wydaje tam teraz „ostatnie“ już „charczenie“, a jeno patrzeć jak Centrum katolickie w Niemczech, z pomocą działaczy tegoż autoramentu, zostanie zmiażdżone i rozbite w puch. Słowem, na całej linii tryumf i zwycięstwo nad niemiecką i — katolicyzmem! Niby na czem ów tryumf i zwycięstwo polega? *Bo* do parlamentu „wszedł pierwszy poseł górnoślązki“. Olbrzymie rzeczywiście zwycięstwo jednego warchoła-górnoślązaka nad owem Centrum ze stu z górą posłów złożonem! A mnie się zdaje, że to co się stało na Górnym Szlázku, że całe to gwałtowne zerwanie z potężną partją katolicką, przy zjednoczeniu się ze stronnictwem w y w r o t u, nie jest żadnym tryumfem ani zwycięstwem, ale jest to, mówiąc krótko, niegodziwość, idąca sobie z prywatą i warcholską osobistą butą pod rękę; — polityka równie nędzna jak głupia, która w rezultacie ułatwić tylko może, i ułatwić musi, zgniecenie ostatecznie żywiołu polskiego przez zsolidaryzowaną już obecnie i idącą ławą w tym kierunku niemiecką. Tak; — to nasza stara polityka rodzima!

Korfanty warszawski z warszawskiego organu brukowego woła: „Więc (przez on wybór Korfanteo z Górnego Szlázka!) „stało się coś dziwnego, jakaś wielka rewolucja umysłowa“, „(gwaltu!) jakiś przewrót potężny“ (!). Ależ nie się, drogi panie, nie stało ani „dziwnego“, ani „potężnego“. Stało się tylko to, co się staje zwykle, gdy na szerszej arenie politycznej pojawia się zawodowe w a r c h o l s t w o, które, jak w tym wypadku, po nad interes i przyszłość dławionego przez Niemców społeczeństwa, stawia swoje pyszne i głupie „j a“; jak również kiedy żywioły znikczemniałe i moralnie upadłe, korzystając z niedoli i nieświadomości biednego ludu polskiego, pod osłoną patriotyzmu i hasła narodowych, usiłują krzewić ohydne dążności wywrotowe. Pan Rabski, którego zasady zmieniają się już nie z roku na rok, lecz nieledwie z dnia na dzień, po ulicznej i... niekrwawej rozprawie z modernistami, łącząc teraz zachowawczość i katolicyzm, usiłuje znowu żywioły owe popierać, a przecież co do redakcji „Kuryera Warszawskiego“ p. Pług, sam k a t o l i k przecież, niema nie widocznie do nadmienia. Nie ciekaweż — to?...

Robicz.

Z powodu artykułu ks. Antoniego Rawicza, zamieszczonego w trzech numerach (24 — 25 — 6 2 z r. b.) „Roli“ p. t. „Jeszcze o Kartuzach, likierze i o „Prawdzie“ warszawskiej“, otrzymujemy, między innymi, list następujący: „Szanowna Redakcyo! Nie mogę przenieść na siebie, aby sz. autorowi artykułu napisanego, z powodu obrzydliwości zamieszczonej w „Prawdzie“, nie wyrazić najwyższej mej wdzięczności, tak za artykuł ten, jakoteż za skarcenie w nim owego wystąpienia — pełnego iście żydowskiego cynizmu, — jak na to najzupełniej zasługiwało. Jestem, raczej byłem dotychczas jednym z tych chwiejnych czy chwiejących się, których hasła d e m o k r a t y c z n e naszych pism postępowych, mimo wielokrotnego zdyskredytowania, pociągały wciąż lub nawet pociągają

dzis jeszcze. Po przeczytaniu jednak artykułu w „Prawdzie“ p. t. „Męczeństwo likierowe“, ogarnęło mnie uczucie nie już oburzenia, lecz goryczy, która w serce głęboko się wżera i powiedziałem też sobie: Nie, to nie postęp, ale cofanie się do czasów barbarzyństwa, a to cyniczne naigrwanie się ze wściekłego prześladowania przez zgrają siepaczy, ludzi niewinnych, i choćby nawet zasad przeciwnych, ale niosących ulgę w niedoli bliźnim i rodakom swoim, — to poprostu — nikczemność! Po raz też pierwszy, wyznaję to otwarcie, począłem z żywszem nieco zajęciem przeglądać pisma zachowawcze, zaciekawiony i do żywego zainteresowany, co też na to, mówiąc bez bawelny... *świństwo p o s t ę p o w e*, powiedzą pisarze obozu przeciwnego? I owoż, po przeczytaniu artykułu ks. Antoniego Rawicza w „Roli“, stała się w mym umyśle rzecz dziwna. Zamiast owych śmiałych szermierzy myśli wolnej oraz hasel „równości i braterstwa“; zamiast tych ideowych „obrońców słabszych i prześladowanych“, jakich sobie, czytając od lat kilkunastu ich pisma, wyobrażałem, stanęli przedemną lilipuci o słabych sobie główkach, pustych sercach i skarłałych duszach. I pomyślałem: Czemuż, ach, czemuż mamy tak mało pisarzy chrześcijańskich, którzyby nie frazeologią, ale taką przedziwną mocą argumentów, jak to czyni ks. Rawicz, zasadniczego przeciwnika przytracali do muru i którzyby, w sposób tak niezwykle *przekonywający*, nas zwłaszcza młodych, na drogę *prawdy* naprowadzać u m i e l i ?

Niemniej faktem jest to, co sz. ksiądz Rawicz w zakończeniu artykułu swego powiedział. Tak: „Otwierają się oczy „ludziskom i nawet bardzo dobrodusznym zaczynają rozumieć, że „ów okrzyczany postęp, znaczy właściwie cofnięcie się wstecz „o 2,000 lat do poganizmu; że dla zostania człowiekiem postępowym, umysłem wyższym, wystarczy wyrzeczenie się Krzyż „ża, bez żadnej zresztą innej mądrości, oprócz paru dziesiątków stereotypowych frazesów, dla każdej papugi dostępnych; że dla „mocnego ducha“ wystarczy bezbożność, nieuctwo „i mocny koniak, lub poprostu wódka“.

Jestem właśnie jednym z tych, którym najpierw „Męczeństwo likierowe“ w „Prawdzie“, a ostatecznie artykuł księdza Rawicza „oczy otworzyły“. Przejrzałem, a to zapewne dla duszy obciążonej i przychodzącej do obalania jakby skołatanego, nie jest mniej, aniżeli gdyby ktoś ślepemu od urodzenia wzrok przywrócił lub z innego ciężkiego wyprowadził kalectwa. Więc powtarzam, powstrzymać się nie mogę od wyrażenia publicznie sz. ks. Rawiczowi wdzięczności mej najwyższej i czci.

I jeszcze słówko. Przepraszam, że pisząc do Was, panowie, listu mego nie podpisuję, ale: po pierwsze, nie mam zamiaru dziennikarować ani teraz, ani w przyszłości w szrankach dziennikarskich, więc tembardziej nie życzę sobie przez te czy inne kundle postępowe być pogryzionym, bodajby nawet nieszkodliwie; powtóre, nie mówię tu w żadnej kwestyi osobistej, przeto podpis zbyt czynnym mi się wydaje; i nakoniec podpis ten, jako zupełnie nieznanego, nicby Wam nie powiedział. Nadmienię tylko, iż jestem człowiekiem młodym z wykształceniem uniwersyteckim i z gorącym zawsze pragnieniem *p o s t ę p u*, lecz wcale nie takiego, jakiego dotychczas byłem zwolennikiem. Niechby pamięć o nim w społeczeństwie naszym, które ż dziakością nie miało nigdy nic wspólnego, zagięło corychlej.

Nawrócony.

W imię słuszności. Właściciel księgarni katolickiej w Krakowie, tłumacz dzieł religijnych, p. Miłkowski, nadesłał nam zażalenie na niektórych wydawców warszawskich, co, korzystając z nieistnienia pomiędzy Austrią a Rosyą konwencji literackiej, tłumaczone przez p. Miłkowskiego dzieła wydają sobie jakby własne. Pokrzywdzony tłumacz i wydawca, nie mogąc praw swoich dochodzić na drodze sądowej, odwołuje się do sądu sumienia swych kolegów warszawskich, dowodząc słusznie, że postępowania ich nie wytłumaczyć nie zdoła, za przykład zaś podaje „Rachunek Sumienia“ Collomb'a, przezeń przetłumaczony, a wydany w Warszawie najzupełniej identycznie z jego wydaniem, to jest w tym samym formacie, temi samymi ozdobkami i nawet w tej samej oprawie. W rozważeniu też i oburzeniu nazywa p. Miłkowski wydawnictwo takie plagiatem, a dokonanie go, przekroczeniem jednego z dziesięciu Przykazań Bożych. I nic dziwnego, boć jeśli p. M.—jak sam to pisze — nie dokonywa swych przekładów inaczej jak tylko za pozwoleniem autorów, jeśli następnie ponosi koszt nakładu, cła i przesyłki do Warszawy dla sprzedaży ich w księgarniach tutejszych i jeśli w rezultacie w tychże księgarniach znajduje też same dzieła wydane identycznie, z pominięciem tylko jego nazwiska, jako tłumacza i wydawcy — to doprawdy słuszności oburzeniu jego odmówić niepodobna. Pomieszczać też, w imię słuszności, zażalenie niniejsze, pozwalamy sobie mieć nadzieję, iż ci, których ono dotyczy, jako chrześcijanie i katolicy, apelaacyi pana M. do ich sumienia mimo uszu nie puszcza i wygodnego co prawda lecz niemoralnego korzystania z jego pracy zaniechają.

Jeszcze o braku przedsięwzięcia. Z powoda artykułu zamieszczonego w „Roli“, pod tytułem powyższym piszą do nas: Istotnie, byłaby pożądaną ażeby znalazł się przedsiębiorca, któryby wprowadził do handlu choćby gipsowe podobizny pomników Warszawy, ale pożądaną byłoby również aby podobizny te, obok dokładności rysunku, nosiły i napisy problematyczne, nie tak jak się to dzieje ze sprzedawanymi dziś w Warszawie gipsowymi popiersiami pisarzy naszych. Nie mówiąc już o tem, że sam odlew popiersi tych jest przeważnie lichy, a podobieństwo osób przez nie przedstawianych bardzo problematyczne, noszą one napisy takie np. jak: „J. K r a s z e w s i“, „A. M i c k i e w i c z“ it. p. Fakt ten wskazuje zdaje się wyraźnie na cudzoziemską rękę, kładącą napisy o jakich mowa, i zniewala do zapytania: czy tak być powinno? Chyba nie.

Czego im się zachciewa! Dzienniki podały wiadomość, iż żyd, niejaki Pinkus Zyskind, wniósł do magistratu m. Warszawy podanie, w którym żąda ani mniej, ani więcej, jeno wpuszczania—za biletami—do ogrodów publicznych wszelkich c h a ł a t a r z y. W razie zaś niemożliwości wydawania biletów wejścia, Zyskind proponuje założenie s p e c y a l n e g o ogrodu „dla ubierających się w chałaty“.

Oczywiście magistrat szczególnie to i niezwykle śmiałe podanie pozostawił bez skutku. Bo czegoż *im* się już nie zachciewa?! Zabrzydzili i... zażydzili nasz piękny Ogród Saski tak, że charakterystyczna woń i c h narodowa zabija wprost wszelką woń bogatej roślinności ogrodu — i jeszcze im mało. Swoją drogą ta druga część podania Zyskinda zasługiwałaby na wzięcie jej pod uwagę, z tą wszakże poprawką, że założenie s p e c y a l n e g o ogrodu dla żydów miałyby na widoku nie samych tylko c h a ł a t o w y c h, ale wszystkich żydów; podczas gdy Ogród Saski i parę jeszcze innych byłyby przeznaczone w y ł ą c z n i e dla publiczności chrześcijańskiej. Tylko w jaki sposób i jaka mianowicie dałaby się zastosować kontrola względem żydów n i e c h a ł a t o w y c h, skoro „żółte łaty“ nie są już dziś w użyciu?

Chleb dla swoich. W osadzie Ciechanowie, gub. Łomżyńska, jest do odstąpienia sklep c h r z e ś c i a Ń s k i kolonialny, istniejący tam z powodzeniem od lat o s i m i u. Klientela sklepu jest wyrobioną, a publiczność chrześcijańska przywykła już do załatwiania w nim sprawunków. Idzie zaś o to, aby sklep ten nie dostał się w ręce żydowskie, zwłaszcza, że cena zań żądana, nawet dla średnio zamożnego człowieka, jest zupełnie dostępna. Bliższych szczegółów zgłaszającym się udzieli administracja naszego pisma.

Hurtowy handel jajami. Z Warszawy piszą do nas Szanowna Redakcyo! Warszawa, licząca około 700,000 ludności, nie posiada ani jednego racjonalnie prowadzonego s k ł a d u j a j, gdyż o składach żydowskich zaopatrujących miasto nasze w małe wysortowane jaja wspominać nie warto. Wiedzą o tem najlepiej ci, co u nich w jaja zaopatrywać się są zmuszeni; wieśniacy zaś dowożący jaja na plac Witkowskiego w dni targowe potrzeby i wymagań dużego miasta nawet w dziesiątej części zaspokoić nie mogą. Jest to zresztą sposób dostawy mafiomasteczkowy, przy praktykowaniu którego sprzedaje się jaja bez kontroli, zarówno dobre jak i popsute, a przytem w miarę popytu ceny zmieniają się nieraz trzykrotnie w przeciągu godziny.

Tymczasem handel jajami jest interesem nietylko poważnym, ale zarazem i bardzo zyskowym. Według mojego bo wiem obliczenia, Warszawa konsumuje najmniej 5,000 kóp jaj dziennie, jeśli więc policzymy tylko 10 kopiejek zysku na kopie, to rachunek ten wykaże nam, iż żydowscy przkupnie, na handel jajami zyskują dziennie 500 rubli. Suma ta poważna, czyżby więc nie znalazł się kapitalista chrześcijanin, który przez otwarcie takiego składu nietylko sam robiłby znakomity interes, ale nadto dałby możność zarobku dostawcom z prowincyi, a konsumenci warszawscy zyskaliby również otrzymując jaja świeże i po cenach unormowanych stosownie do cen zakupu. Że racjonalnie prowadzony skład, o jakim mowa, gwarantując za dobroć towaru (bo przed każdą ekspedycyą jaja powinny być kontrolowane), zyskałby zaufanie konsumentów i powodzenie, to wątpliwości nie ulega, przynajmniej dla mnie, gdyż prowadziłem handel jajami zagranicą i znam tę gałąź handlową.

Z kapitałem 10,000 rb. możnaby w najgorszym razie liczyć na zbyt 500 kop. dziennie, co uczyniłoby, przyjmując tylko 300 dni w roku, 15,000 rubli dochodu. Po straceniu zaś kosztów administracyi zysk czysty wyniósłby 100% od włożonego kapitału.

Z poważaniem

D. Kos...

Z prasy. „Przegląd Tygodniowy“ odegrał w sprawie kongregacyi zakonnych rolę jednego więcej siepacza, pomagając p. Combesowi do wielkiego zwycięstwa nad bezbronnym.

mi zakonnikami i zakonnicami, zabrał się teraz do „Rzymu“ i szydzi z błogosławieństw Ojca Ś-go, udzielanych nowożeńcom przy ślubach.

„Widocznie duch święty — pisze organ liberalno-żydowski — szepnął do ucha Rampolli o matrymonialnych chęciach młodej pary... etc. A dalej: „Średniowieczna sprzedaż odpustów została zaniechana, ale widać nowożytny przymysł może ją wznowić pod formą ślubnych błogosławieństw“ i t. d.

Oczywiście pan Wiślicki, jako radykalny ultra postępowiec, a więc jako zwolennik życia stadowego... może sobie o sobiście Sakrament małżeństwa poczytywać za jeden z „przesądów religijnych“. Ale p. Wiślicki wiedzieć powinien, że jego „Przegląd Tygodniowy“ wychodzi w kraju i w społeczeństwie katolickim i polskim, że przeto jego echt żydowsko-błazeńskie drwiny, nie już z błogosławieństwa Ojca Ś-go, ale i z trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej, a więc z dogmatu Wiary, znieważają w najwyższym stopniu uczucia religijne tegoż społeczeństwa, a od tego mu wara! Do jakiegoż stopnia rozpasania dojdzie u nas to żydowstwo piszące i szachrujące słowem drukowaniem?!

W dwutygodniku p. t. „Dziwy życia“ (Nr. 29 z r. b.) znajdujemy między wielu, bardzo wielu innemi, i taki oto absurd:

„Chęlpimy się — powiada — wyższością nad zwierzętami, a mianowicie świadomością naszej jaźni. Że stan taki (?) jest złym, dowodem s p ó r, toczący się (?) od tysiąca lat i nierozstrzygnięty, — czy mamy duszę i jesteśmy nieśmiertelni“.

Miałżeby redaktor i wydawca „Dziwów życia“ być jeszcze poganinem i nie wiedzieć nic o Nauce Chrystusa, która „pytanie, dotyczące nieśmiertelności duszy“ od dwudziestu już wieków „rozstrzygnęła“? To prawdziwe „dziwy“...
K - ny.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości rozpoczęto próby ze sztuki ludowej p. Bolesława Gorczyńskiego p. t. „W noc lipcową“, nagrodzonej na konkursie imienia Sienkiewicza w Łodzi. Sztuka ta wejdzie w najbliższym czasie na repertuar sceny wspomnianej.

Nakładem księgarni Nowickiego i S-ka w Częstochowie wyszły dwie pieśni L. Wawrzynowicza: „Patrz na kwiaty“ do słów Or-Ota i „Usta purpurowe“ do słów Adama M...skiego.

Zmarli. Przed kilku dniami zmarł po długich cierpieniach s. p. ks. Jan Nenartowicz, proboszcz parafii Kuźnica w gub. Grodzieńskiej. Żył lat 30, parafią Kuźnica zarządzał w przeciągu lat trzech. Ciężka choroba i miejscowi parafianie, pomimo że pracy jego zawdzięczają wspaniałą restaurację kościoła, ostatnie kroki jego pielgrzymki doczesnej usłali cierpieniami, czem też niechybnie dopomogli dobremu słudze Bożemu otrzymać rychłej nagrodę należną.
Ks. M.

S. p. ks. Wojciech Józef Jackowski, do roku 1863 członek Zgromadzenia OO. Reformatów, proboszcz parafii Nieborów w pow. Łowickim — zmarł tamże w 78 roku życia a 50 kapłaństwa.

S. p. ks. Piotr Szczepańczyk, proboszcz parafii Jerzmanowice w gub. Kieleckiej — zmarł tamże.

S. p. Karolina z Dotkiewiczów Jeleńska, obywatelka ziemska, po długich cierpieniach, opatrzona Świętymi Sakramentami, zmarła w Dąbrowie Górniczej, przeżywszy lat 60. Pochowaną została w grobie rodzinnym w Zagórzcu w pobliżu Dąbrowy. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXVIII.

Wielce mi Miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Perfidyey żydowskiej nowe *documentum* prezentuję ci, cny Redactorusie. Spotykam znajomka rolnika i... rolnarza w jednej osobie, który w swojej okolicy organizuje nową kompanię mleczarską.

— A czytałeś waszmość w Curyerusie on artykuł „Przemleczenie“? — rzeknę w formie perswazyey.

— Banialuka *ad usum* żydowskiego geszeftu wykonywana — odpowiada z indygnacją.

— Jakże to, wszak podana kalkulacja?...

— Cyferkami, mości Grzmotnicki, manipuluje się wedle potrzeby. Nadprodukcya? Wierutne, niegodziwe kłamstwo. Widzisz jegomość rzeczy się tak mają.

Tu mój znajomek wyłożył dokumentnie, jako w przemyśle i handlu mleczarskim nastąpiło *odżydzenie*. Pachciarze, one pijawki wioskowe, należą już do typu zanikającego, ale ci co

pozostali, *unguibus et rostro* bronią posterunku. Gdy jeszcze przed kilku laty żydzi regulowali ceny na rynku mlecznym, dziś już się z nimi przestają rachować, zwłaszcza od kiedy producenci łączą się w kompanie i od hurtowników żydowskich emancypację uczynili.

— Ale mleczywo tanieje?

— Temci lepiej dla konsumentów.

— A jak producentom wypadną z onej zniżki straty? — pytam do gruntu kwestyi sięgając.

— Bądź jegomość spokojny. Do nadprodukcyej daleko, a chociażby mleko jeszcze o kopiejkę w detalu na kwarcie staniało, te i tak mamy zyski. Zresztą i przetwory mleczne na eksport zagraniczny wytrzymują kalkulację.

— Więc ów alarm o „przemleczenie“?

— Nic innego, jeno niecny manewr żydowski, aby zniechęcić do zakładania nowych kompanij i aby judajskich hurtowników do cna nie odsadzić od mleka.

Deliberując nad tem com usłyszał, takie *pia desideria* snuje:

— A gdyby tak kompanie chrześcijańskie mogły żydowinów odsadzić: i od mięsa, i od owoców, któremi handel pryncypalny w ich szponach *jacet*? Po spółkach mleczarskich radby człek *magni voce* wykrzyknąć: *Vivat sequens!*...

A teraz słów kilkoro *pro domo sua*. Zapachniała mi, jak to w jakichś wierszach wyczytałem, wieś. Nierad ze staromiejskiego Zapiecka na Warszawę wylażę, ale *contra muros* na pola i lasy, pod słomianą strzechę dworku (a coraz liczniej one dworki zanikają) z duszną ochotą stare kości trzęsę. *Ergo* tedy powzięłem *projectum* małej peregrynacyey, oczywiście po krajowych szlakach. Meldując o tem miłemu Redactorusowi i powolne służby oświadczać, następne pisanie ze wsi śląc będę.
Vale et me ama.

Jan Pacyna Grzmotnicki
Obywatel zapiecki.

NADEŚLANE

Skład fabryki Swiec Woskowych

oraz Swiec Stearynowych i mydła, **H. Marendowski** firmy

ul. Leszno Nr. 4, polecając nadal swe usługi WWPanom, Księgom Dobrodziejom i Seniorom Bractw, zawiadamia, że takowy **przeniesiony został** ze sklepu frontowego, wpo-dwórze tegoż domu. 989-3-2

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. H. P. w K. — Z przyjemnością zastosujemy się do życzenia Szanown. Ks. Kanonika; tymczasem za pamięć i laskawe popieranie pisma w kółku swoich znajomych, serdeczną i głęboką wyrazamy wdzięczność.

Sz. Ks. Mak. w Sokolarniach. — Życzenie Szanownego Księdza Proboszcza spełniamy najchętniej już w numerze dzisiejszym.

Sz. Ks. Ka. ol. Lusz... w Białocerkwi. — Żądane pismo zaprenumerowaliśmy bez z w ł o c z n i e po otrzymaniu przedpłaty z poczty. Za życzenia raczy Sz. Ksiądz Dobr. przyjąć wyraz szczerzej i serdecznej podzięk.

Sz. Ks. Kwarciński w Gorecku — Po wniesieniu opłaty p ó l r o c z n e j na wszystkie żądane pisma, rachunek tak się przedstawia: „Rola“ rb. 4; „Kronika Rodzinna“ rb. 2 kop. 50; „Gospodarz“ rb. 1 kop. 25; „Słowo“ rb. 6; razem rb. 13 kop. 75. Że zaś otrzymaliśmy rb. 20, nadwyżka przeto pozostała u nas wynosi rb. 6 kop. 25. Czy więc całą tę kwotę mamy przeznaczyć na biednych? Laskawej dyspozycyi oczekujemy.

Sz. Ks. Godorowski w Wiel... — Zapewne wyjadzie

Sz. Ks. St. Sukiennicki w Lub. — „Rola“ z przyjemnością wysyłać będziemy; za „Szczęść Boże“ dziękujemy stokratnie.

Sz. Ks. Ignacy Charszewski w Żurominie. — Pomimo uprzejmieszego tym razem tonu listu, z propozycyi „oddania swego pióra na usługi „Roli“ — nie skorzystamy, a o uwolnienie nas od wszelkiej korespondencyi uprzejmie prosimy. Przecież gwoli najprostszej przyzwoitości towarzyskiej i poszanowania godności własnej nie wypadaloby wehodzić i... wpraszać się koniecznie tam, gdzie się nie jest weale proszonym i gdzie się już raz za życziwe przyjęcie i z y c z i w a r a d e p r z e z n a c z e n i a r ó z n o r o d n y c h i... r ó z n o k i e r u n k o w y c h „prac“ swoich autorskich na niejaki najpierw „odłączenie się“ odplaciło obelgą i szykaną, nawet całym ich stkiem. Raz też jeszcze prośbę naszą powtarzając, uwadze i rozważdze polecić ją śmiemy.

Pani Helena Kłodnicka w Ciech... — Rachunek za ogłoszenia wypadł następujący. Za dwukrotne w „Kuryerze Coziennym“ rb. 1 kop. 2; za dwukrotne w „Kuryerze Polskim“ rb. 1 kop. 80 i za takież w „Roli“ (z wyjątkowem ustępstwem) rb. 1; razem rb. 4. A ponieważ otrzymaliśmy rb. 5; przeto, pozostałego rubla, zgodnie z życzeniem Sz. Pani, zapisujemy na dalszą prenumeratę „Roli“. Notatkę wiadomą w numerze dzisiejszym zamieszczamy.

P. J. Twaros, nucz... p. Łęczyska. — Prenumeratę na „Kuryer Polski“ wniesiliśmy bez z w ł o c z n i e po jej otrzymaniu, to jest

w dniu 30 Czerwca r. b., na co posiadamy pokwitowanie we właściwej ksiązce. Obecnie reklamacyę Sz. Pana zakomunikowaliśmy administracyi wspomnianego dziennika, do której też, w razie nieotrzymywania, raczy się Sz. Pan zwrócić bezpośrednio.

P. Władysław O. w Radomiu. — Za notatki i uwagi dziękujemy uprzejmie. Z niektórych skorzystamy.

P. Józef Mokry w Kole. — Za zmianę adresu nie nam się nie należy.

P. Jan Szweczyński (?) w W. — Osobiwą jest pretensya pańska — i weale nie widzimy racyi, dla której mielibyśmy na pańskie pytania odpowiadać. Bo i cobyś też pan dobrodziej odrzekł takiemu panu, który nie pytany i nie proszony, wszedłby sobie do pańskiego domu, czy do pańskiego gospodarstwa i, nawymyślawszy panu, zapytał w konkluzyi: „dlaczego to waćpan tak gospodarujesz a nie tak, jak ja chcę?”. Naturalnie, o ile nie wziąłbyś pan jegomośia takiego za waryata, odrzekłbyś mu, przy odpowiednim geście wskazującym, krótko: Przepraszam, ale to jest moje gospodarstwo i sposób jego prowadzenia jest już moją rzeczą. Czy nie? Chceij tylko pan dobrodziej p o m y ś l e ć, choćby chwilkę, nad tem u a s z e m „pytaniem“, które zarazem i za „odpowiedź“ niechaj mu służy.

REKLAMY.

Wyszły z druku poprzeczniiki naukowe **P. v. Reussnera**. dawno oczekiwany i pożądaný „**Samouczek Polsko-Rossyjski**“ **Elementarz**: I edycya po 5, 12 i 24 kop., — kurs I-szy IV ed. 140 kop — Samouczek **Polsko-Angielski** I-szy kurs X-ta ed. 75 kop, kurs II-gi IV ed. k. 1.20. — **Amerykański Przewodnik** IV ed. k. 50, mały k. 5 — **Polsko-Francuzki** I-szy kurs VI ta ed. 1.20 kop — **Samouczek Polsko-Niemiecki** I-szy kurs, XXI ed. powiększona k. 80 — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności „**Samuczka**“ może świadczyć przeszło **22,000** zwolenników metody **Reussnera** i przeszło **2,000** jego uczniów osobistych. — Skład u autora, **Złota 6**, Warszawa. 983-4-2

Młodzieniec w 19 roku życia, z dobrej familii może dostać miejsce dla wyuczenia się **gorzelnictwa**. Pdsiadać musi wprawną rękę w pisaniu po rossyjsku, aby mógł książki akcyzowe prowadzić. Własnoręczny opis życia i bliższe porozumienie przyjmuje **Z. Gąsecki w Bulkowie** poczta **Żabienka**, gubernia Grodzieńska. 984-2-2

985-12-2



TANIEJ
o 50%

od cen sklepowych
Maszyny do szycia
Ręczna s. Singera 18 rbł.
Nożna syst. Singera 24 „
Nożna pierścieniowa 35 „
Nożna centroszpulkowa 40 „
Gwarancya na 5 lat.
Wysyłka na prowincję za zal. kol.
Skład Fabryczny Maszyn do szycia
Nr.121 Marszałkowska Nr.121 róg Siennej.

Nakładem i drukiem **K. W. Hindemita w Kaliszu** wysła książka p. t. 986-3-2

Papieże

od Piotra Ś-go aż po czas dzisiejszy.

Do nabycia w księgarniach miejscowych i w Warszawie u **Gebethnera i Wolffa**. Cena egzemplarza rb. 1.

Organista Wieloletniej praktyki żonaty prowadzi Akta i śpiewy kościelne z chlubnym świadectwem chce objąć posadę w bliskości Warszawy od 1 Września lub od Ś-go Michała. Wiadomość u p. Chabalewskiego organisty przy kościele N. Maryi Panny na Lesznie w Warszawie. 994-2-1

Medal srebrny r. 1890.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, **BANDAŻY** oraz Brzytew oryginalnych Angielskich Seyzoryków i Nożyczek.



Bandaż.

F. Balukiewicz

Bielńska Nr. 9, Hotel Paryzki, w Warszawie
Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reparaacye w zakres fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. 873-26-9

Jest do odstąpienia w Ciechanowcu gub. Łomżyńskiej

Sklep kolonialny chrześcijański

na dogodnych warunkach. Wiadomość na miejscu u Kłodnickiej. 987-2-2

OGŁOSZENIA.

Zakład **ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-21)

Dzika 51.

Statki parowe ST. GORNICKIEGO

nie należące do syndykatu firmy M. Fajans, kursujące między Warszawą, Płockiem i Włocławkiem, wychodzą:

z Warszawy	do Płocka	o godzinie 9 rano i 11 w nocy
„ Płocka	„ Włocławka, Ciechocinka i Torunia	11
„ Płocka	„ Warszawy	o godzinie 6 rano i 5 wieczór
„ Włocławka	„ Włocławka i Torunia	6 1/2
„ Włocławka	„ Płocka i Warszawy	12 1/2 po połud.
„ Torunia	„ Torunia	12 1/2
„ Torunia	„ Włocławka i Warszawy	3 rano

Towary przyjmują się codziennie na przystani do Płocka i Włocławka za frachtem i za zaliczeniem. Ceny niższe. 891-10-7

BLACHE MIEDZIANA

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu** gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. zel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice**. 119-52-10

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

DOM BANKOWY

1-52-28

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ

razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcye.

Oraz przyjmuje zamówienia na

NAWOZY SZTUCZNE

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

HANDLOWIEC

44 lat, przez lekarzy poleconym ma stały pobyt na wsi. Błaga bardzo JWW Panów o posadę **magazyniera, kassjera** lub t. p. celem wyżywienia się z rodziną. Gwarancya hipoteczna, referencye najlepsze z długoletniej pracy. Adres: **Lefart ul. Stalowa Nowa Praga Nr. 8.** 988-2-2

MAGAZYN MEBLI

Antoni Strómiło

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Bracka 25 — w Warszawie,

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-40
Ceny niskie. — Stolarnia własna.

Nowootworzone

Warszawskie Biuro Tanich Podróży

Ulica hr. Kotzebue 4. (Telefon 430).

wydaje

9913-1

Zagraniczne Okólne i Powrotne Bilety do wszystkich miejscowości w Europie

po najniższych cenach.

Projekty i kosztorysy podróży.



Biuro otwarte w powszednie dni od 9 do 6 po poł. w Niedziele i Święta od 9 do 12 w południe.

ODZNAČENIE
Towarz. Sztuk Pięknych
w Królestwie Polskiem.

ZAKŁAD

MEDALE
z Wystawy Przemysłowej
w Warszawie w 1885 r.

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY Mł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie 950-12-5

Wykonuje roboty jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem ehilone podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuratacją z drzewa wyborowego i suchego. Posiadamy figury gotowe i feretrony.

Ceny przystępne.

Ogrodowa 44



„NOWOSC Z SITKIEM”

Pot i woń potu pochłania,

czyli usuwa szybko i nadługo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niszczeniu odzieży, obuwia, odparzeniu nóg i odparzenia goi, oraz chłodzi mile nowy, o prześlicznym zapachu i nieszkodliwy środek 957-12-6.

SUDORYN

w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop. 2 pudełka (za 30 i 50 k.) wysła się bez zadatku za zalicz. rb. 1.

Skład główny w aptecce Ap. Kowalskiego Warszawa, Graniczna 10. Telef. 1320.

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

Za świetny skutek Sudorynu firma ręczy.

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Ubezp. od Gradobicia

„ CERES ”

SZKOLNA 6, w Warszawie.

Założone przez naszych ziemian, ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia za opłatą tylko premii, bez wplat na kapitał zapasowy. 934-10-10

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze
środki lekarskie,
wody mineralne,
wina lecznicze
351-26-18

GRADOBICIA

PAPIEROWE w wielkim wyborze
Gruntowne ODNAWIANIE LOKALI
Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

STEFANA LOBERA

Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu

Rb. 3 50 DEWIZKI PANCERNE Rb. 3 50

z brelokiem
ametystowym



or plaqué 939-10-8

z gwarancją piśmienną poleca
WARSZAWA

MAGASIN
FRANÇAIS

G. BARGOIN Nowy-Świat 47.

Zamówienia na prowincję wysyła za zaliczeniem pocztowym

Zakład krycia i reperacji dachów A. Mrozińskiego

Nowy-Swiat Nr. 3, w Warszawie,

ma zaszczyt zawiadomić, iż z nadchodzącą porą ku temu, jak lat poprzednich, podejmuje się krycia, malowania i reperacji dachów, po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwarancję, obok sumiennego i prędkiego wykonania powierzonych robót.

Zakład podejmuje się robót na prowincyi, krycia kościołów, wież i t. p., — w razie życzenia, należność za roboty rozkłada się na raty kwartalne, półroczne i t. p., stosownie do umowy. (949-6-4)

Na żądanie kosztorysy gratis.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

A. Nipaniec

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-14

BLACHĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ.

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy dostarczyliśmy na pokrycie 50-ciu z górą kościołów. Zawsąd otrzymujemy jaknajpochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 850-24-19

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie tranzakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. Asekuruje Pożyczki Premiove wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364 52 37

Wodolecznica i Pensjonat

D-ra KOŁACZKOWSKIEGO

w SzczaŃnicy.

Jedynie cały rok otwarte. Kuchnia wykwintna. Ceny bardzo przystępne za wszystko z kuracją. 981-6-3

JAN PEKAŁSKI

KRAWIEC

992-3-1

dla Wielmożnych Księży wykonywa wszelkie obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów, oraz przyjmuje wszelkie reperacje

po cenach możliwie przystępnych.
Ulica ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 33.

HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABRY: NOWY-ŚWIAT Nr. 37, telef. 2190.

916-26-8

BRACI KOPIEŃSKICH KOŚCIELNE I SALONOWE WYKONYWA PRZEDMIOTY

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki
wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № 3
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-14

ŁÓŻKA metalowe z naj-
nowszymi hygie-
nicznymi materacami, **wózki** dziecinne
lodownie pokojowe, **wanny**
i **wyroby blacharskie.**
ŁÓŻKA szpitalne,
STOŁY operacyjne i urządzenia
dla **szpitali.**

← **Ostatnie słowo techniki** →

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

954-12-8

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco.

SALON ARTYSTYCZNY

Warszawa, Nowy-Swiat 27.

Stała wystawa dzieł sztuki. Osobny dział sztuki Kościelnej. Obrazy, Rzeźby, Rysunki i Plany, Okna malowane, Umieblowania i Dekoracje stylowe.—Malowanie wnętrzy Kościołów, Ołtarze, Ambony Artystyczne, wyroby z metali, marmuru, kamienia i drzewa. Restaurowanie starych dzieł sztuki. Ocenianie Przedmiotów sztuki.—Zarząd „Salonu“ odpowiada za te tylko przedmioty sztuki, które bezpośrednio zamówione w „Salonie“ i udziela wszelkich informacji dotyczących robót artystycznych, za nadesłaniem marki pocztowej.

858-26-8

Organy kościelne nowoczesnych udoskonaleń o bogatym doborze głosów, czystej tonacji, praktycznym mechanizmie i estetycznej całości wykonowy firma

A. HOMAN

w Warszawie,
Krakowskie-Przedmieście № 2.

Dążąc nieustannie drogą postępu, w możności jest zadość uczynić wszelkim wymaganiom i warunkom w tym zakresie.

970-13-3

A. ZWOLIŃSKI

odlewa nowe i przelewa stare dzwony — na żądanie przelewa na miejscu.—Adres dla listów:

№-er skrzynki pocztowej 461.

porozumienie się osobiste, w zakładzie artystyczno-kościelnym

„J. Szpetkowski i S-ka“

Aleja Jerozolimska 39.

868-6-6

Fabryka Robót Kościelnych
St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu.

881-12-9

Fabryka i Skład 913-8-4

Przedmiotów Dewocyjnych

P. BITSCHANA

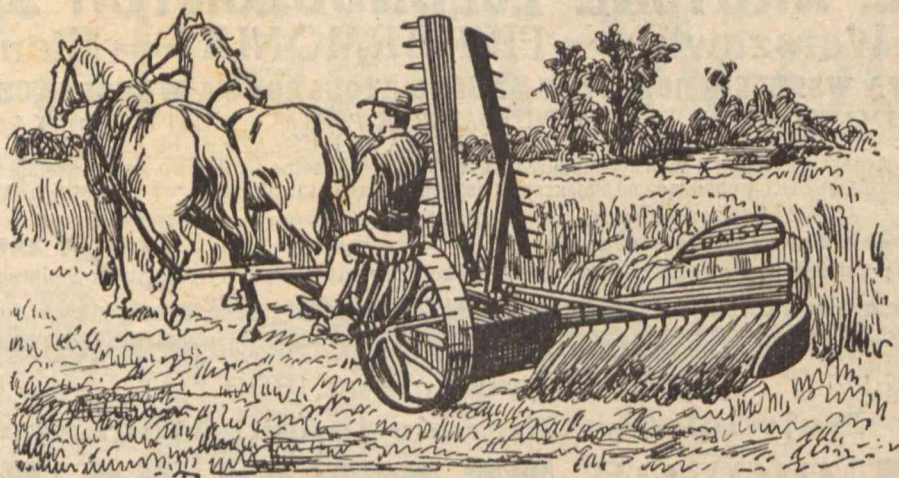
Warszawa, ul. DŁUGA 51, poleca:

Figury M. Bosk.
Figury Chrystusa
Figury Świętych
Feretrony
Krzyże. Nagrobki
Latarnie
Lampiarze
Lichtarze
Żyrandole
Zacheusze
Żłobki komplet.

Monstrancje
Kielichy
Puszki do Komunii
Obrazy. Obrazki
Transparenty
Kapliczki do I-ej Kom.
Różańce
Medaliki złote, srebr.
Książki do Nabożeństwa
Stacye metal, terracot.
Dzwony, dzwonki

Napisy dla kościołów.

Kosiarki Żniwiarki



i Żniwiarko-Wiązaki

MAC CORMICKA

są budowane bardzo starannie z wyborowych materiałów przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonalonych i uproszczonych przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki „Daisy” są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężenia na karku koni, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych żniwiarek.

Wreszcie podstawową zaletą maszyn **Mac Cormicka** jest taniość reparacji wskutek niskich cen części zapasowych, Tysiące żniwiarek i kosiarek **Mac Cormicka** sprzedanych w kraju, dostarczyły mi w kraju mnóstwo chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn.

Żniwiarki sprzedane przeze mnie przed kilkunastu laty dotąd pracują ku zadowoleniu moich odbiorców. (962-10-8)

Monterów uzdolnionych wysyłam na każde żądanie.

Na sezon bieżący ceny niższe: żniwiarka „Daisy” szersza (5 stopowa) Rb. 180, włościańska (4 stopowa) Rb. 175, kosiarka najnowsza „Vertical” Rb. 135.

Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

Alfred Grodzki Warszawa, 33 Senatorska.

Mechaniczne Zakłady Kamieniarskie

J. NORBLIN, S. BARTMAŃSKI i S-ka

Warszawa, Dzika 71, — Telefon Nr. 545.

POMNIKI

z czarnego szwedzkiego granitu, z marmuru carraryjskiego, maszynami polerowane.

MAUZOLEA

Figury marmurowe, Roboty budowlane i monumentalne. Kosztorysy, projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urzędzeń mechanicznych ceny niskie.

935-8-9

„Sagrada Barber“

Pastyłki przeczyszczające i wzmacniające żołądek.

Lagodny środek przeczyszczający i regulujący, używany przez znanych lekarzy, profesorów i praktyków i stosowany przy wszelkich zaburzeniach przewodu pokarmowego. Sprzedaż we wszystkich aptekach. 906 12-8

Skład główny na Królestwo Polskie i Rosję w aptece Magistra A. Bukowskiego, Marszałkowska 54.

LEON XIII ŻYWOT i PRACE

z ilustracjami Cena rb. 1; w oprawie rb. 1 kop. 20.

Warszawa

993-1-1

Skład główny w Księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA

Biuro nauczycielskie

Pierwszorzędne

ZOFII JASIŃSKIEJ

Warszawa, Włodzimierska 19 parter.

Rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki i bony różnych narodowości. 901-12 11

DOM BANKOWY 830-26-7

BR. POPLAWSKI

przeniesiony został na ulicę

Mazowiecką № 16,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowemu miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

Nakładem Ks. M. Godlewskiego

wyszło dzieło

Ks. D-ra Stanisława Trzeciaka

Obraz rozkładu w protestantyzmie

wykazany

na podstawie tłumaczenia Pisma Św.

o Zmartwychwstaniu Chrystusa

Cena kop. 75.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

836-6-5

Skład główny w księgarni „Kroniki Rodzinnej“.

! Fabryka istnieje od 1819 roku!

ALFRED GRODZKI

Nowy-Swiat 49

poled
Bandaże rypturne,
Maszynki do strzyżenia brody „KOH-1-NODOR“
własnego systemu, podług miar na zamówienie.

869-12-12

Marszałkowską № 116.
Wejście do Magazynu od ulicy Złotej
Poleca wielki wybór OBUWIA na składzie po-
dług najniższych fasonów i po niższych
cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-9)

F. Tomaszewskiego

MAGAZYN MEBLI TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY w Warszawie — FILHARMONIA — Sienna 2.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES STOLARSTWA WCHODZĄCE a mianowicie:
ROBOTY BUDOWLANE OKNA, DRZWI, BOAZERYE, PORTALE, SUFITY, SCHODY i t. d.
KOŚCIELNE: OLTARZE, AMBONY, KONFESYONALE, ŁAWKI, URZĄDZENIA ZAKRYTYMI i t. p.
SKLEPOWE: Apteki, Wystawy i wewnętrzne urządzenia biurowe, szkolne i kolejowe oraz wszelkie roboty w zakres STO-
LARSTWA MEBLOWEGO wchodzące od najskromniejszych do najgustowniejszych we wszystkich stylach.

Wzorowo urządzone rysownia wydaje p. p. Klientom projektu gratis i franco.

Zakłady Tapicersko-Dekoracyjne własne.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 200,000.

Upraszamy o łaskawe odróżnianie firmy naszej od firmy „Majstrów Stolarskich“.

352-26-18

27-10-7

Firma egzystuje od 1888 r.

Największy Chrześcijański Magazyn!

UBIÓRÓW MĘSKICH

A. SMUŻYŃSKIEGO

w Warszawie, *Elektoralna 18*—parter i pierwsze piętro.

Magazyn prowadzony pod osobistym kierunkiem właściciela, poleca:

Materyały krajowe i zagraniczne, oraz Wielki wybór gotowej garderoby męz-
kiej i uczniowskiej po cenach możliwie niskich.

CENNIK:

Kamizelki	od rb. 2.—	Garnitury marynark. od rb. 12	Garnitury frakowe od rb. 25
Spodnie	3.50	zakietowe „ „ 18	Palta letnie 12
Marynarki alpagowe „ „ 3.50		„ surdutowe „ „ 20	„ jesienne 16

Przyjmuję obstalunki tak z własnych, jak i powierzonych materyałów!

Materyały sprowadza się wprost z fabryk.

Dostawca Stow. Spoż. Kolei żel. Warsz.-Terespolskiej.



Pierwsza z angielskich fabryk pierwszorzędnych wyróżniana
wszędzie najwyższymi odznaczeniami.

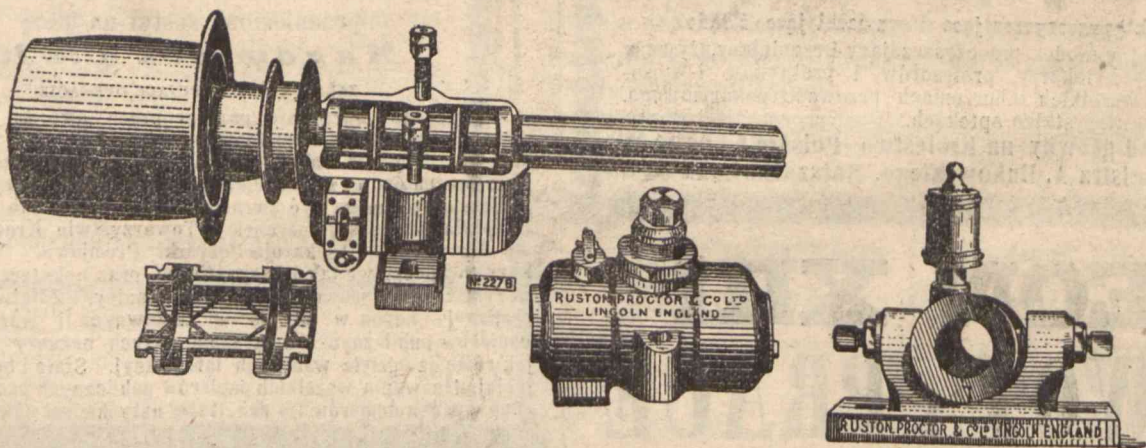
RUSTON, PROCTOR & CO.

Specjalność od 62 lat.

Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.

Lokomobile i Młocarnie Parowe

Budowa ciągle doskonała, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w kon-
strukcyi i materyałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach ilustrują poniższe rysunki:
samonastawne panwie kulkowe ze smarowaniem pierścieniowem do
wałtu bębnowego i łożyska samozwrotne do wałów wytrząsaczowych.



Opisy szczegółowe polskie na każde żądanie
polecają wyłączni przedstawiciele:

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

964-8-4

Warszawa MIODOWA 4

Pracownia artystyczno-rzeźbiarska

STANISŁAW RYŻEK i S-ka

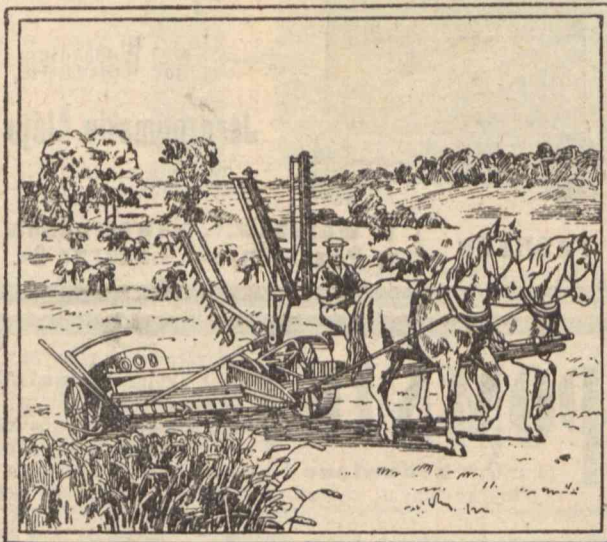
w Warszawie, ulica Chłodna № 51,

Wykonywa: Figury, biusta, wazy i stylową ornamentację. Rysunki, modele, formy i odlewy do różnych celów artystycz-
nych. Roboty kościelne i budowa pomników, dekorowanie pokoi, domów, sal, kościołów i t. p.
Powyższe roboty wykonywa solidnie po cenach możliwie najniższych.

946-4-4

Na miejscu nosiada stale gotowe wyroby: figury, wazy i t. p.

Nowe na rok 1903
KOSIARKI i ŻNIWIARKI
Walter A. Wood'a



zostały przez fabrykę znowu udoskonalone w paru szczegółach i pod względem materiałów. Zresztą maszyny te od początku zawsze są w kraju najczęściej uznane i rozpowszechnione. Pracuje ich w kraju około 10,000 i sprzedaż coroczna wynosi do 600 sztuk. W wielu majątkach działają bez przerwy po kilkanaście lat i nie wymagają żadnych szczególnych remontów. Adresy odnośnie na żądanie. Dokładny opis instrukcyjny umożliwiający wszystkim u siebie złożenie i puszczenie w ruch nowych maszyn. Wyróżniające zalety konstrukcyi: najszczelniej zamknięty i zabezpieczony mechanizm trybowy ze stalowymi targańcami, najkompletniejsze regulowanie automatyczne w ruchu, najwyżej położony korpus grabiowy w żniwiarkach. Na składzie zawsze wszelkie części zapasowe.

polecają wyłącznie przedstawiciele
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

961-8-8

Warszawa, Miodowa № 4.

zaszczytne
3 nagrody.

Krajowa woda stołowa
URSUS

Cena butelki
15 kop.

944-18-8

ze źródła w Oblęgorku. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: Włodzimierska 16 m. 2.

Wyborowego gatunku

SZYBY

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów.

Doświadczenie czterdziestoletnie. *

* Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864
 Skład Szkła Porcelany i Szyb do okien

ALEXY BAYTEL

ul. Podwale Nr. 7,
 Telefonu Nr. 161.

Firma wysyła bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich. 929-10-5

POLECAJA.

Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami
 Lak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego
 i Nowy swój wyrób: PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonywają: Roboty tekturowo-dekarskie, asfaltowe i

IZOLACYE Z PŁYT Korkowych.

A. TAHN & CO

dawniej 966-12-7

„F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie LESZNO 86.

WINA

i

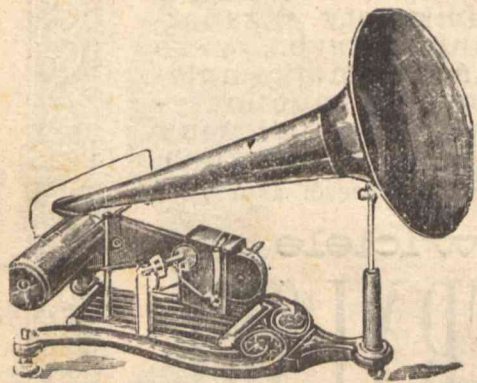
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnie i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
331-52-35 wie i na Prowincyi.
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.



Udoskonalony
fonograf

FONO F ON

z membraną
koncertową z dużą
tubą aluminiową
bez szwu
i z 6 walcami nagr.
tylko 20.00 Rb.

Z Walców polecam do
wyboru następujące:

Monologii: Stworzenie świata, Toast weselny.
Spięwy ludowe: Matulu kochana, Owczarek.
operetk.: Wesole małżeństwo, Ptasznik z Tyrolu (duety).
oper. polskie: Szumią jodły, I ty mu wierzysz, Pieśń
Horazego (Hrabina), Arja z kurantem.
włoskie: Serenada Mefista, Serenada Arlequina, Arja z
Cyrulika, Faust (di quella pira) i t. d.
Marsze: Habsburg, Ogniem i Mieczem, z Proroka.
Walce: Dziwak, Rendez-vous, El passo, z 1001 nocy
Polki: Smieszka (Namysłowskiego), Słowik, Tararabumbara.

Objaśnienie dokładne oraz spis najlepszych walców dołącza się do
każdego aparatu. **Adam KLIMKIEWICZ, Warszawa Senatorska 36**

Także aparat ze zwykłą membraną i zwykłą tubą ściśle podług
rysunku z 6 walcami **tylko 13 rb.** 822-13-13

Wysyłka za zaliczeniem po otrzymaniu 5 Rb. z adaktu.



SZCZURY I MYSZY

tepią doszczętnie i szybko

Automaty „ELEKTRA“

Automat na myszy Rb. 1 12
„ szozury „ 6 kop. 50

Wylączni a sprzedaż: Warszawa „Progress“ Długa 32, piętro.
325-26-16



Bandaże Rupturowe własnej konstruk-
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-
twy, Nożyczki, Noże **W. ŁADA**
stołowe i t. p. poleca
Brak-Przedmieście No 24 obok uniwersytetu,
250 Setki podziękowań. 52-46



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

POMNIKI

granitowe w różnych kształ-
tach i kolorach posiada go-
towe, oraz wykonywa wszel-
kie roboty w zakresie kamie-
niarstwa wchodzące, jako
to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo
umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-
niarski

A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,

dom własny.

292-52-36

Telefonu Nr. 1028.



Uznane za

Najlepsze **KAWY** Palone

w oryginalnem obanderolowanem opa-
kowaniu w 1/11, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa.

Sprzedż detaliczna we wszystkich
handlach kolonialnych w Warszawie,
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52 16

Wino białe wytrawne naturalne,

stare, ze szczepow francuzkich, reńskich i węgierskich

NADAJĄCE SIĘ W ZUPEŁNOŚCI DO UŻYTKU KOŚCIELNEGO

w cenie od rb. 40. — do 120. — za beczkę i

od 35 kop. do rb. 1. — za butelkę

222-52-49

poleca egzystujący od roku 1895

**Specjalny Skład Win Krymskich, Kaukaskich
i Bessarabskich**

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).

Telefonu Nr. 1389.

Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Specjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

ROMUALDA LESIUSZA

No 66.

W WARSZAWIE

ul. Krakowskie-Przedmieście No 66.

No 66.

982-13-2

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

— **DOM** —
BANKOWY

KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego,

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiiowych
wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowym
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakresie bankowy wchodzące.